

## *Adam Kopciowski*

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Instytut Nauk o Kulturze  
<https://orcid.org/0000-0002-9703-5677>  
[adam.kopciowski@umcs.pl](mailto:adam.kopciowski@umcs.pl)

## *Dariusz Libionka*

Instytut Filozofii i Socjologii PAN  
<https://orcid.org/0000-0003-0180-6463>  
[dlibion@ifispan.edu.pl](mailto:dlibion@ifispan.edu.pl)

# Zapiski członka Komendy Żydowskiej Organizacji Bojowej Hersza Berlińskiego

### **Streszczenie**

Publikacja zawiera pełną polską edycję zapisków działacza partii Poalej Syjon-Lewica i członka komendy Żydowskiej Organizacji Bojowej Hersza Berlińskiego (1908–1944) powstałych w okresie ukrywania się w Warszawie w 1944 r. W stosunku do wydań z pierwszej połowy lat sześćdziesiątych uzupełnienia obejmują fragmenty uznane przez redaktorów za mniej istotne, a przede wszystkim te usunięte ze względów cenzuralnych. Podstawą edycji publikowanych wcześniej fragmentów jest istniejący przekład poprawiony przez Adama Kopciowskiego, który przetłumaczył również niepublikowane partie tekstu. W części wstępnej przedstawiona została sylwetka Hersza Berlińskiego, jego okupacyjne losy, okoliczności śmierci, a także charakterystyka poprzednich edycji.

### **Słowa kluczowe**

Hersz Berliński, Poalej Syjon-Lewica, komenda ŻOB, powstanie w getcie warszawskim, „aryjska strona”, powstanie warszawskie

### **Abstract**

The publication contains a complete Polish edition of notes of Poale Zion-Left party activist and member of the command of the Jewish Fighting Organisation (ZOB), Hersh Berlinski (1908–1944), written when he was hiding in Warsaw in 1944. Compared to the editions published in the first half of the 1960s, the new material includes passages considered by the editors to be less important, and above all those removed for censorship reasons. The edition of previously published excerpts is based on the existing translation revised by Adam Kopciowski, who also translated unpublished portions of the text. The introductory section presents Hersh Berliński, his fate during the war, the circumstances of his death, and the characteristics of previous editions.

**Keywords**

Hersz Berliński, Poale Zion-Left, JFO command, Warsaw ghetto uprising, "Aryan side", Warsaw uprising

**Berliński znany i nieznany**

Hersz Berliński urodził się 14 kwietnia 1908 r. w Łodzi w rodzinie włóknia-  
rza Lajzora i Mirli z domu Józefowicz<sup>1</sup>. Uczył się w chederze, a następnie ko-  
edukacyjnej szkole świeckiej im. Borochowa. Po jej ukończeniu w wieku 13 lat,  
podobnie jak jego ojciec i bracia, zaczął pracować jako włókniarz<sup>2</sup>. W 1923 r.  
wstąpił do młodzieżówki Bundu Cukunft, skąd przeszedł do marksistowskiej  
Poalej Syjon-Lewicy. Był wśród założycieli podległej jej młodzieżowej organiza-  
cji Borochow Jugent. Działał także w organizacjach branżowych (m.in. w związ-  
ku zawodowym robotników przemysłu tekstylnego). Pełnił funkcję komendanta  
milicji partyjnej przy łódzkim oddziale Polskiego Stronnictwa Ludowego, a tak-  
że udzielał się jako mówca wiecowy<sup>3</sup>. Wedle niektórych przekazów odbył służbę  
w wojsku polskim<sup>4</sup>. Prawdopodobnie na początku lat trzydziestych poślubił Fri-  
dę (Frajdę) Zumerfogel, instruktorkę w Borochow Jugent. Miał z nią syna Mor-  
dechaja (Motlele), urodzonego w 1933 r.<sup>5</sup>

Po wybuchu wojny pomagał ukryć (zakopać) zbiory łódzkiej biblioteki Boro-  
chowa oraz sztandary partyjne, po czym – pozostawiwszy w Łodzi żonę i syna<sup>6</sup>  
– tak jak wielu działaczy organizacji żydowskich przez Warszawę przedostał  
się na wschodnie tereny zajęte przez Sowieców. Początkowo przebywał w Bia-  
łymstoku, a następnie w Słonimie, gdzie pracował w lesie przy wyrębie drzew<sup>7</sup>.  
W lutym 1940 r. na polecenie władz partyjnych nielegalnie przekroczył niemiec-  
ko-sowiecką linię demarkacyjną i pojawił się w Warszawie. Szybko stał się jedną

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej APŁ), Akta miasta Łodzi, Spis ludności Łodzi 1916–1921 [Berkowska-Bermac], 24468, k. 232.

<sup>2</sup> Jankew Kener, *Hersz Berlinski* [w:] *Drej. Ondenkbuch; Pola Elster, Hersz Berlinski, Elijahu Erlich* [Troje. Księga pamięci; Pola Elster, Hersz Berliński, Elijahu Erlich], Tel Awiw: Ringelblum-Institut, 1966, s. 113.

<sup>3</sup> Ezra Antigus, *Fun der lodzer „jugnt” biz geto-ojsztand* [Od łódzkiej organizacji młodzieżowej do powstania w getcie] [w:] *Drej...*, s. 115–116.

<sup>4</sup> Kener, *Hersz Berlinski...*, s. 114.

<sup>5</sup> Antigus, *Fun der lodzer „jugnt”...*, s. 117; Jankew Berlinski, *Undzer bruder Hersz* [Nasz brat Hersz] [w:] *Drej...*, s. 130.

<sup>6</sup> W 1940 r. Frajda Berlińska (ur. 1914) i Mordechaj Berliński (ur. 1933) mieszkali przy Alexanderhofstrasse (B. Limanowskiego) 36/33 w Łodzi. Według relacji brata Hersza, Jakuba (Jankewa) Berlińskiego oboje zostali wywiezieni w jednym z ostatnich łódzkich transportów do Auschwitz w 1944 r. i tam zamordowani. Wojnę przeżyli dwaj bracia Hersza, wspomniany Jakub (mieszkał w Izraelu) i Eliasz (mieszkał po wojnie w Brazylii) (APŁ, Przełożony Starszeństwa Żydów w Getcie Łódzkim 1939–1944, Biuro Meldunkowe, 1011, Karty meldunkowe i karty pracy, s. 8851; Berlinski, *Undzer bruder...*, s. 130).

<sup>7</sup> Kener, *Hersz Berlinski...*, s. 114; Berlinski, *Undzer bruder...*, s. 131.

z najważniejszych postaci Poalej Syjon-Lewicy, gdzie objął funkcję sekretarza. Pisał do biuletynów prasowych „Nasze Hasła”, „Jugnt-Ruf” [Zew Młodzieży] i „Proletariszer Gedank” [Myśl Proletariacka], prowadził działalność kulturalną, społeczną i samopomocową.

Wiosną 1942 r. znalazł się wśród współzałożycieli Bloku Antyfaszystowskiego utworzonego przez Poalej Syjon-Lewicę we współpracy z powstałą niedawno Polską Partią Robotniczą, do którego dołączyły Dror i Ha-Szomer ha-Cair<sup>8</sup>. Kilka miesięcy później współtworzył struktury Żydowskiej Organizacji Bojowej. Jesienią 1942 r. został członkiem jej Komendy Głównej. W powstaniu dowodził oddziałem Poalej Syjon-Lewicy na terenie szopu szcnotkarzy przy ul. Świętojerskiej, gdzie komendantem był przedstawiciel Bundu w Komendzie Głównej Marek Edelman. Walczył najpierw na tym terenie, a potem na Franciszkańskiej. 10 maja wraz z kilkudziesięciosobową grupą ŻOB-owców wydostał się z getta kanałami na ul. Prosta, skąd wszyscy trafili samochodem do lasu w okolicach Łomianek<sup>9</sup>. Berliński znalazł się wśród tych, którzy zostali przewiezieni w lasy w okolicach Wyszkowa, by prowadzić, w ramach oddziału im. Anielewicza, skazaną na niepowodzenie akcję partyzancką w strukturach Gwardii Ludowej<sup>10</sup>.

Lider partii Berman donosił towarzyszom w Palestynie, że „część Żydów uratowała się” i „przedarła się do lasów, aby walczyć dalej. Wśród nich jest nasz oddział bojowy [Poalej Syjon-Lewicy] z Berlińskim na czele”. Wiele miesięcy później w sprawozdaniu przesłanym do Londynu wspominał enigmatycznie o „koszmarnych trudnościach” związanych z ulokowaniem pozostałych przy życiu powstańców i działaczy politycznych, „części w lasach, części w Warszawie”<sup>11</sup>.

Nie znamy szczegółów pobytu Berlińskiego w lesie z wyjątkiem zasłyszanych przez Bermana opinii, które podajemy dalej. Prawdopodobnie okresu aktywności partyzanckiej Berlińskiego (lato 1943 r.) dotyczy list jego podwładnej z ŻOB i lasów wyszkowskich Pini Papier (Pniny Grynszpan-Frymer) do Adolfa Bermana z 13 czerwca 1944 r., krótko po jej powrocie z partyzantki. Papierówna skarży się w nim, że „blisko rok temu” została przez Berlińskiego „oficjalnie wykluczo-

<sup>8</sup> Israel Gutman, *Żydzi warszawscy 1939–1943. Getto, podziemie, walka*, tłum. Zoja Perelmuter, Warszawa: Rytm i UW, 1993, s. 257–265.

<sup>9</sup> Henryk Wasser, *Hersz Berliński („Jeleń”). (Wspomnienie)*, „Nasze Słowo”, 19 IV 1948, nr 6/7, s. 15; Hanka Grupińska, *Odczytanie listy. Opowieści o warszawskich powstańcach Żydowskiej Organizacji Bojowej*, wyd. 3 popr., Warszawa: Wielka Litera, 2022, s. 36–37.

<sup>10</sup> Na ten temat zob. Bernard Mark, *Walka i zagłada warszawskiego getta*, Warszawa: Wydawnictwo MON, 1959, s. 446–450; Dariusz Libionka, *Polska konspiracja wobec eksterminacji Żydów w dystrykcie warszawskim [w:] Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. Barbara Engelking, Jacek Leociak, Dariusz Libionka, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 2007, s. 476–480.

<sup>11</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), 202/1-7, Depesza nr 111b, Antoni i Adolf do towarzyszy z PS Lewicy [Mula, Zerubawel, Erem, Abramowicz, Icchaki] w Tel Awiwie, 22 VI 1943, k. 32; Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Rozwój działalności ŻKN po stronie aryjskiej, k. 37.

na z własnej rodziny”<sup>12</sup>. Z dalszej treści listu niestety nie wynika, czy Papierów nie chodziło o usunięcie z oddziału partyzanckiego, czy raczej z szeregów Poalej Syjon-Lewicy. Po wojnie jednak nie była o to pytana przez przeprowadzającą z nią wywiad Hankę Grupińską<sup>13</sup>. Berliński, jak wynika z jego zapisków, zamierzał opisać dramat żydowskiej partyzantki, ale nie zdążył.

Epizod leśny Berlińskiego nie trwał długo i już wczesną jesienią 1943 r. razem z jednym ze swoich podwładnych, Elijahu Erlichem, wrócił do Warszawy<sup>14</sup>. Bezpieczny transport zapewnili im łącznicy Żydowskiego Komitetu Narodowego, Emilka (Szoszana) Kossower oraz związany z AK polski kolejarz Teodor Pajewski<sup>15</sup>. Nastąpiło to zapewne na samym początku września<sup>16</sup>. Schronienie znaleźli początkowo w „melinie” na strychu domu przy ul. Rogowskiej 18 (Targówek, niedaleko praskiego cmentarza żydowskiego). Z kryjówek tej korzystała wcześniej Rachela Auerbach, a w momencie przybycia Berlińskiego i Erlicha mieszkali tam: związane z Oneg Szabat małżeństwo Hersz i Bluma Wasserowie<sup>17</sup>, Antoni (Natan) Buksbaum z żoną Basią i córką Miriam (Mirele)<sup>18</sup>, dr Rozenbaum<sup>19</sup>, Ber Warm<sup>20</sup> oraz Pola Elster<sup>21</sup>. Według relacji Auerbach, odwiedzała ona często ukrywających się przy ul. Rogowskiej, a z rozmów z Berlińskim miała się dowiedzieć o okolicznościach śmierci Abrahama Krzepickiego, uciekiniera z Treblinki, którego relację spisała na potrzeby Oneg Szabat<sup>22</sup>. W październiku 1943 r. zagrożona wykryciem „melina” przy ul. Rogowskiej opustoszała, Berliński, Elster, Erlich i Wasserowie przenieśli się zaś do nowej kryjówki na osiedlu-kolonii im. Tadeusza Kościuszki między Żoliborzem a Powązkami (obecnie

<sup>12</sup> Archiwum Beit Lochamej ha-Getaot (Archiwum Muzeum Bojowników Getta, dalej ABLG), 5796, List Pini Papier do Adolfa Bermana.

<sup>13</sup> Hanka Grupińska, *Ciągle po kole. Rozmowy z żołnierzami getta warszawskiego*, Wołowiec: Czarne, 2013, s. 93–124 (Rozmowa z Pinią Grynszpan-Frymer).

<sup>14</sup> Por. ABLG, 6524, Notatki Poli Elster z lat 1943–1944; *ibidem*, 6054, List Adolfa Bermana do Zerubawela z 25 X 1943 r.

<sup>15</sup> Jak wspomina Kossower: „Utrzymywałam kontakt z grupą Żydów, która wyszła z getta przez kanał i ukrywała się w lasach pod Warszawą. Przywoziłam im pieniądze, a niektórych sprowadzałam do Warszawy” (Archiwum Yad Vashem w Jerozolimie, O.3/2036, Szoszana Kossower, Relacja, s. 11).

<sup>16</sup> Planowaną, ale ostatecznie nienapisaną trzecią część swoich wspomnień, dotyczącą walki partyzanckiej, zamierzał Berliński zamknąć datą 1 IX 1943 r.

<sup>17</sup> Wasserowie przeszli na aryjską stronę na początku 1943 r. Początkowo ukrywali się u kobiety o nazwisku Holowa w tzw. domu oficerskim przy ul. Nalewki 4 (Hersz Wasser, *Pola Elster* [w:] *Drej...*, s. 34).

<sup>18</sup> Działacz Poalej Syjon-Lewicy. Rodzina pochodziła ze Lwowa, zginęła w aferze Hotelu Polskiego.

<sup>19</sup> Według Racheli Auerbach krewny Emanuela Ringelbluma.

<sup>20</sup> Policjant z getta warszawskiego. Nie przeżył wojny. Pozostawił po sobie dwie relacje. Zob. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), 302/188.

<sup>21</sup> Rochl Ojerbach, *Bagegeniszn mit Pola Elster* [Spotkania z Polą Elster] [w:] *Drej...*, s. 60–63.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 65.

obszar osiedla Zatrasię). Większość źródeł jako adres tego miejsca wskazuje ul. Suwalską 21, jednak według Hersza Wassera miała to być Suwalska 20<sup>23</sup>.

Jak wspomina Bela Elster, siostra Poli, kryjówka mieściła się w piętrowym, wybudowanym w „wiejskim stylu” domu, wokół którego rozpościerał się „piękny ogródek”. „Na parterze mieszkali gospodarze – pisze Elster – a na piętrze ukrywający się. Na jednej ze ścian pokoju na piętrze wisiała mała elektryczna lampka, służąca do komunikacji. Jej zapalenie oznaczało, że u gospodarzy na dole są goście [...]. W tym zakonspirowanym mieszkaniu na wypadek zagrożenia znajdowały się dwie specjalne kryjówki, w których ukrywano także ważne dokumenty”<sup>24</sup>. W „melinie” odbywały się narady konspiracyjne, stamtąd też wysyłano korespondencję do towarzyszy partyjnych w Palestynie<sup>25</sup>. Choć kryjówka była sownie opłacana z funduszy konspiracyjnych, nie była pewna. Pod datą 6 maja 1944 r. Basia Temkin-Bermanowa w swoim dzienniku odnotowała „prucie się mety u «pięcioraczków»”<sup>26</sup>. Z kolei w innym miejscu wspomniała, że pod koniec lipca tego samego roku gospodarz z ul. Suwalskiej zażądał po 20 dolarów od osoby, tłumacząc, że w ubiegłym roku (tj. 1943) brał ówczesną równowartość tej kwoty, czyli 2 tys. złotych. Ostatecznie zgodził się na łączną sumę 90 dolarów<sup>27</sup>.

Wybuch powstania warszawskiego odciął piątkę ukrywających się przy ul. Suwalskiej, która znalazła się poza terenem objętym powstaniem, od kontaktu z pozostałymi członkami żydowskiej konspiracji, nawet z mieszkającymi „po sąsiedzku” przy ul. Krasińskiego 18 Adolfem i Basią Bermanami, a później Icchakiem Cukiermanem. Ten ostatni wspominał, że pod koniec sierpnia dotarł kanałami na Żoliborz ze Starego Miasta i nie mógł spotkać się z Berlińskim, którego stracił z oczu w kwietniu 1943 r.<sup>28</sup> Zarówno żydowskie, jak i polskie podziemie liczyło, że „pięcioraczkowie” żyją i uda się je uratować. Misji ratunkowej podjęto się na przełomie sierpnia i września dowództwo AL (trzy sanitariuszki, które miały dotrzeć na ul. Suwalską i sprowadzić ukrywających się do rejonu powstańczego, zostały przez Niemców zastrzelone przy ul. Burakowskiej)<sup>29</sup>. Już po upadku powstania podjęcie podobnej wyprawy planowały łączniczka Żegoty Helena Mennenholc i Alina Margolis<sup>30</sup>. Na ratunek było jednak za późno.

<sup>23</sup> Por. Krzysztof Dunin-Wąsowicz, *Na Żoliborzu 1939–1945*, Warszawa: Książka i Wiedza, 1984, s. 283.

<sup>24</sup> Bela Elster, *Pola [w:] Drej...,* s. 50–51.

<sup>25</sup> *Ibidem*.

<sup>26</sup> Basia Temkin-Bermanowa, *Dziennik z podziemia*, wstęp, oprac., przypisy Anka Grupińska, Paweł Szapiro, Warszawa: Żydowski Instytut Historyczny, Twój Styl, 2000, s. 21.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 146–147.

<sup>28</sup> Icchak Cukierman „Antek”, *Nadmiar pamięci. Siedem owych lat. Wspomnienia 1939–1946*, tłum. Zoja Perelmuter, wyd. 2, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2020, s. 328.

<sup>29</sup> Antoni Przygoński, *Armia Ludowa w Powstaniu Warszawskim 1944*, Warszawa: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Handlowe „Graf” – Henryk Czerski, 2008, s. 72–73.

<sup>30</sup> Temkin-Bermanowa, *Dziennik z podziemia...,* s. 170–171.

Już w sierpniu, a może we wrześniu Berliński i jego towarzysze przenieśli się z piętra do piwnicy opuszczonego przez gospodarzy domu przy ul. Suwałskiej. Pod koniec września kryjówka została odkryta przez przeczesujących teren Niemców (według Jonasa Turkowa, który jednak nie był bezpośrednim świadkiem, byli to żołnierze ze wschodnich jednostek kolaborujących z Trzecią Rzeszą<sup>31</sup>). Przebieg wypadków pozostaje niejasny. Ocaleć udało się jedynie małżeństwu Wasserów, Berliński, Elster i Erlich zginęli. Wspominając te wydarzenia, Hersz Wasser odnotował, że 25 września „jeden z bunkrów został odkryty”. W kolejnym zdaniu – mając prawdopodobnie na myśli siebie i żonę – napisał: „my przenieśliśmy się do drugiego”. Berliński i pozostała dwójka mieli przy sobie krótką broń i postanowili walczyć. Wasser opisuje to w następujących słowach: „Strzały, które rozległy się z sąsiedniego ogródka rankiem 26 września 1944 r., świadczyły o tym, że toczy się walka między uzbrojonymi partyzantami, Polą, Herszem i Elkiem, a niemieckimi żołnierzami. My z żoną «słyszeliśmy» wówczas ciszę śmierci. Nikt z tych żydowskich bohaterów nie zdradził swej broni. Każdy z nich z odwagą stanął do walki. Kilka dni później we wsi Babice pod Warszawą powiedziano nam, że odbył się pogrzeb kilku niemieckich żołnierzy poległych w walce z partyzantami. Nikt jednak nie wiedział, że partyzantami tymi byli towarzysze z Poalej Syjon-Lewicy – bojownicy przeciwko hitleryzmowi”<sup>32</sup>. Powstańczy Żoliborz skapitulował 30 września.

Wiadomości o śmierci Berlińskiego i towarzyszy dotarły do członków żydowskiej konspiracji na początku 1945 r. Jak wspomina Józef Ziemiań-Zysman, na polecenie działającego na Pradze Żydowskiego Komitetu Narodowego zorganizowania ostatniej misji ratunkowej podjął się Leon (Aleksander) Handelsman, który nawiązał kontakt z żołnierzem Wehrmachtu, kierowcą ciężarówki, i powiedział mu o składzie alkoholu ukrytym pod gruzami. Niemiec przyjął propozycję wspólnej wyprawy i 2 stycznia 1945 r. wyruszył z Włoch do Warszawy, zabrawszy ze sobą Ziemiań-Zysmana i Handelsmana. Udało im się dotrzeć na ul. Suwalską, na miejscu zastali jednak spalony dom oraz pusty i zrujnowany „schron”, po którym walały się w nieładzie rzeczy należące do ukrywających się. Niedaleko („w ogródku pod płotem”) leżały trzy martwe ciała przysypane śniegiem<sup>33</sup>. Tuż po zajęciu Warszawy przez Armię Czerwoną dotarła tam także Bela Elster, która na miejscu pochowała troje poległych, a na grobach Berlińskiego i siostry umieściła tabliczki z ich personaliami (ciała Erlicha nie rozpoznała)<sup>34</sup>.

<sup>31</sup> Jonas Turkow, *Pola Elster* [w:] *Drej...*, s. 82.

<sup>32</sup> Wasser, *Pola Elster...*, s. 36. Zob. także: Michał Studniarek, *Robinsonowie. Ludzie ukrywający się w gruzach Warszawy po upadku powstania w 1944 roku*, Warszawa: Instytut Historii PAN, 2022, s. 153.

<sup>33</sup> Josef Ziemiań, *Di nesie cum bunker (wi azoj s'zenen opgefunden geworn di zichrojnes fun Hersz Berlinski)* [Wyprawa do bunkra (jak odnaleziono wspomnienia Hersza Berlińskiego)] [w:] *Drej...*, s. 138–139.

<sup>34</sup> Basze Berman, *Cwej szwester (a kapitel fun kamf un mesires-nesesz)* [Dwie siostry (opowieść o walce i poświęceniu)] [w:] *Drej...*, s. 42.

Szczątki ekshumowano i uroczyście pogrzebano 29 kwietnia 1945 r. na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej. Na ceremonii obecni byli Berman, Cukierman, przewodniczący CKŻP Emil Sommerstein i delegacje organizacji żydowskich. Byli też przedstawiciele polskich organizacji niskiej rangi. Inskrypcja na grobie informuje, że cała trójka zginęła 27 września, co nie jest zgodne z relacją Wassera. Data ta pojawia się również w większości opracowań.

W drugą rocznicę powstania w getcie warszawskim rozkazem Naczelnego Dowództwa WP Berliński wraz z dwunastoma innymi uczestnikami konspiracji żydowskiej został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy. Odznaczono wówczas pięćdziesiąt osób. Wszystkie odznaczenia nadano pośmiertnie<sup>35</sup>.

Wasser w cytowanym już artykule wspomnieniowym opublikowanym w 1949 r. pisał, że Berliński „nie był typem pomnikowym”, lecz „częścią kipiącego podziemia getta warszawskiego”. Inaczej przedstawiał go Berman, który w notatce sporządzonej w sierpniu 1944 r. opisał go całkowicie niepocholebnie. Zarzucał mu skłonności „anarchiczne, warcholskie, opozycyjne” oraz trudny charakter i niski poziom intelektualny kontrastujący z ambicjami. Na uwagę zasługuje zarzut „małej wytrwałości ideologicznej – kryzys w stosunku do R[osji] R[adzieckiej] po powrocie [z partyzantki]. Miał zostać „oskarżony o tchórzstwo i egoizm w lesie”. Ponoć miał mieć złą opinię w ŻOB. Koledzy z Ha-Szomer ha-Cair i inni obiecywali mu „kulę w łeb”<sup>36</sup>. Na tle Cukiermana i Wassera Berliński, których lider ŻKN również dość niepocholebnie scharakteryzował, wypadł najgorzej. W przypadku Wassera także wyraźnie szwankowała „ideowość”. O wspomnieniach Berlińskiego z okresu tworzenia organizacji bojowej Berman w ogóle nie wspomniał.

### Zapiski Berlińskiego

Towarzysz partyjny Berlińskiego Emanuel Ringelblum przywoływał go kilkakrotnie w swoich zapiskach z getta i bunkra na Grójeckiej, lecz nie pozostał jego charakterystyki. Prosił natomiast Berlińskiego o „uwagi i uzupełnienia” do napisanych przez siebie życiorysów działaczy konspiracyjnych. To właśnie Ringelblum, jak można sądzić, był jednym z inicjatorów powstania wspomnień, sugerując nawet co powinno się w nich znaleźć<sup>37</sup>. W jednym z ostatnich listów, z 1 marca 1944 r., w kontekście relacji Icchaka Cukiermana, którą dostał do prze-

<sup>35</sup> Dokument publikowany w: Bernard Mark, *Powstanie w getcie warszawskim. Nowe uzupełnione wydanie i zbiór dokumentów*, Warszawa 1963, s. 352–354.

<sup>36</sup> ABLG, 6166, Conto Jeleń [Berliński], sierpień 1944, k. 3–4.

<sup>37</sup> Por. Mordche Barkai, *Noch 20 jor wert cum ersztn mol farefentlech der togbuch fun bunker fun Hersz Berlinski* [Po dwudziestu latach po raz pierwszy ukazuje się dziennik z bunkra Hersza Berlińskiego] [w:] *Drej...*, s. 152. Tekst Barkaia ukazał się pierwotnie w hebrajskojęzycznym „Dawar ha-Szawua” (cotygodniowym dodatku do dziennika „Dawar”) w 1963 r. i odnosił się do pierwszego wydania wspomnień Berlińskiego w Izraelu.

czytania, dekretował: „Jest koniecznym, aby Jeleński [Berliński] równolegle notował swoje uwagi dotyczące rozwoju o[rganizacji] b[o]jowej]. Chodzi o to, by uwydatnić rolę i stanowisko p. Smolarskiego [Poalej Syjon-Lewica]. Niewątpliwie p. Chal [chaluce, organizacje pionierskie Dror i Ha-Szomer ha-Cair] odegrał przodujące stanowisko w tym wszystkim, ale o ile p. Stolarski [powinno być Smolarski – A.K., D.L.] nie przypomni swego wkładu w tym wszystkim, obraz rzeczywistości będzie zniekształcony. Proszę Was przeto, abyście wpłynęli na Jeleńskiego, by fotograficznie oddał konferencje Sagańskiego [Sagana] z Paproczkim [PPR] i w ogóle wszelkie próby przed obr[oną], a potem naszą rolę i naszych przyjaciół w obr[onie getta]”<sup>38</sup>. Sprawozdanie Cukiermana zostało wysłał wiosną 1944 r. do Londynu w pakiecie materiałów ŻKN i ŻOB<sup>39</sup>. Spośród materiałów Poalej Syjon-Lewicy w przesyłce znalazło się sprawozdanie Bermana o powstaniu ŻKN, krótki tekst Wassera o powstaniu i sylwetki poległych bojowców z Poalej Syjon-Lewicy (Abrama Diamanta, Szanana Lenta) oraz Abrama Ajgera z Droru, jego autorstwa<sup>40</sup>. Diamant i Lent należeli do oddziału Berlińskiego, a jego relacje posłużyły za punkt wyjścia Wasserowi. Wysłano również relacje Symchy (Kazika) Ratajzera, Tuwii Borzykowskiego i Stefana Grajka. Nie wysłano natomiast żadnych relacji autorstwa Berlińskiego. Trudno powiedzieć, czy chodziło o kwestie literackie, tematykę i treść, czy może coś innego, np. język – zapisy sporządzone były w jidysz, co wymagałoby przekładu i redakcji<sup>41</sup>.

Spuścizna Hersza Berlińskiego liczy 32 ponumerowane strony o formacie 29 × 21 cm, zawierające odręcznie spisany tekst w języku żydowskim<sup>42</sup>. Jak wynika z jej treści, Berliński planował początkowo napisanie trzech części swoich wspomnień (pamiętnika), które obejmowałyby okres od marca 1942 do stycznia 1943 r. (część pierwsza), od 22 stycznia do 10 maja 1943 r. (część druga) oraz od 10 maja do 1 września 1943 r. (część trzecia). Ostatecznie powstała tylko część pierwsza. Zamiast stworzenia kontynuacji wspomnień zawierających ciągły i zwarty opis jego przeżyć zarówno w getcie (od zakończenia akcji styczniowej do opuszczenia jego terenu), jak i lasach wyszkowskich (od wyjścia na aryjską stronę do końca aktywności partyzanckiej, tj. od 10 maja do 1 września 1943 r.),

<sup>38</sup> *Listy Ringelbluma do Bermana, 24 XI i 16 XII 1943 i 1 III 1944. Listy Emanuela Ringelbluma*, oprac. Israel Gutman, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2005, nr 1, s. 197, 207. W ocenie Gutmana skrót obr. odnosi się do Bloku Antyfaszystowskiego, naszym zdaniem chodzi raczej o obronę getta, czyli powstanie.

<sup>39</sup> „Powstanie i rozwój ŻOB”, zob. *Pierwszy zarys historii Żydowskiej Organizacji Bojowej*, oprac. Dariusz Libionka, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2013, nr 9, s. 313–334.

<sup>40</sup> „Sylwetki” i o „Żołnierzach bez broni” (Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, A.9.III.2a/27, k. 51–55).

<sup>41</sup> Berman pominął również relację nieznanego z nazwiska członka Żydowskiego Związku Wojskowego działającego niezależnie od ŻOB.

<sup>42</sup> Michał Czajka, *Inwentarz zbioru pamiętników (Archiwum ŻIH, zespół 302)*, Warszawa: Żydowski Instytut Historyczny, 2007, s. 180.

Berliński zdecydował się napisać cztery krótkie szkice<sup>43</sup>. Zatem ostatecznie na całość jego spuścizny składają się: część pierwsza planowanego trzyczęściowego pamiętnika zatytułowana po prostu *Wspomnienia* (jid. Zichrojnes) – licząca niepełne 23 strony, szkic zatytułowany *Fragment. Ekspropriacja w banku na Nalewkach 37, luty 1943 r.* (jid. A fragment. Der eks in der bank Nalewki 37, februar 1943) – niepełne 3 strony, szkic *W tragiczną rocznicę* (jid. In tragiszn jortog) – 3 strony, szkic *Kanał* (jid. Der kanal) – 4 strony oraz szkic *Ku pamięci bojowca* (jid. Cum ondenk fun a chawer) – 2 strony.

Wspomnienia i cztery szkice powstały z pewnością w kryjówkach przy ul. Rogowskiej i Suwalskiej, nie wiadomo jednak kiedy dokładnie. W zakończeniu części pierwszej wspomnień Berliński odnotował, że spisał je „ponad rok po opisywanych zdarzeniach”, ale trudno wskazać konkretnie, jakie zdarzenia miał na myśli. Zakładając, że odnosił się do zamykającego pierwszą część wspomnień opisu akcji styczniowej, można domniemywać, że finał prac nad tą częścią jego spuścizny należy datować na koniec zimy lub początek wiosny 1944 r. Przyjęcie natomiast założenia, że drugi ze szkiców powstał dokładnie w rocznicę powstania w getcie warszawskim, oznacza, że pierwszy stworzono wcześniej niż 19 kwietnia 1944 r., a dwa ostatnie później.

Wspomnienia Berlińskiego ocalały dzięki przywołanej wyżej misji Ziemia-Zysmana i Handelsmana. Pierwszy z wymienionych wspominał, że wśród porzucanych na podłodze „schronu” rzeczy znalazł „dwa zeszyty zapisane żydowskimi literami”, które zabrał ze sobą ukryte za koszulą<sup>44</sup>. Oba zeszyty zawierały teksty spisane przez Berlińskiego, co potwierdza zarówno Ziemia-Zysman, jak i Hersz Wasser<sup>45</sup>. Wspomnienia te Ziemia przekazał do archiwum Żydowskiego Komitetu Narodowego i trafiły one ostatecznie do Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, gdzie ich oryginał znajduje się do dziś<sup>46</sup>.

<sup>43</sup> Zakładamy, że dwie pozostałe części w ogóle nie powstały, ale nie można także wykluczyć, że Berliński je napisał, lecz przepadły.

<sup>44</sup> Ziemia, *Di nesie cum bunker...*, s. 140.

<sup>45</sup> Opisując misję Ziemia-Zysmana i Handelsmana, Basia Temkin-Bermanowa zanotowała w swoim dzienniku, że pierwszy z wymienionych przyniósł „jakieś stare notatki częstochowskie [żydowskie], pisane ręką Wod[nickiego]”, czyli Hersza Wassera (Temkin-Bermanowa, *Dziennik z podziemia...*, s. 205). Odnosząc się do tego fragmentu (ale mając na myśli hebrajskojęzyczne wydanie dzienników Temkin-Bermanowej), redaktorzy publikacji *Drej...* zaprzeczyli jej wersji, powołując się na list Hersza Wassera do Beit Lochangej ha-Getaot (wydawcy dziennika Temkin-Bermanowej) z 9 IX 1963 r. Wasser napisał w nim: „Pragnę podkreślić, że zeszyty, które Józio [tj. Ziemia-Zysman] przekazał do Archiwum Żydowskiego Komitetu Narodowego nie były moje. Ja mój dziennik pisałem po polsku. Spośród naszej piątki jedynie Hersz Berliński spisywał swoje wspomnienia po żydowsku. Bardzo proszę sprostować ten błąd przy najbliższej sposobności” (*Bamerkung fun redakcje* [Uwaga redakcji] [w:] *Drej...*, s. 141). Pomyłki tej jednak „przy najbliższej sposobności” nie sprostowano i widnieje ona także w polskim wydaniu dziennika Temkin-Bermanowej.

<sup>46</sup> AŻIH, 302/219.

## Publikacja i funkcjonowanie tekstu

„Wspomnienia” Berlińskiego były jednym z najważniejszych dokumentów dotyczących powstania i funkcjonowania ŻOB. W Polsce przywoływał je Bernard Mark w nowej wersji swej monografii o powstaniu wydanej w 1959 r.<sup>47</sup> Ich zawartość omówił w analizie nowych źródeł. Omawiając treść czterech części tekstu, wskazał na ich wagę w kontekście wyjaśnienia wielu kwestii dotyczących gettowej konspiracji. Charakterystyka nie była pozbawiona sarkazmu: „nie można powiedzieć, że autor wzniosł się na wyżyny absolutnego obiektywizmu”. Przejaskrawiał rolę swojego stronnictwa „nie należącego do najbardziej masowych”<sup>48</sup>. Ich fragmenty były zamieszczone w aneksie źródłowym kolejnej pracy Marka *Powstanie w getcie warszawskim* wydanej w 20. rocznicę powstania w przekładzie A. Bermana<sup>49</sup>, a rok później w „Biuletynie ŻIH” bez podania nazwiska tłumacza<sup>50</sup>.

W języku hebrajskim tekst wspomnień (z pominięciem jednak czterech szkiców) ukazał się w 1963 r. Poprzedzono go krótkim biogramem autora, nie wskazując jednak ani nazwiska redaktora (redaktorów), ani tłumacza (tłumaczy)<sup>51</sup>. Fragmenty wspomnień (w przekładzie na język hebrajski) opublikowano także w wyborze dokumentów dotyczących powstania w getcie warszawskim wydanym pod redakcją Nachmana Blumentala i Josefa Kermisza, którzy uznali te zapiski, z powodu roli Berlińskiego w strukturach konspiracyjnych i jego obecność w większości kluczowych zdarzeń, za „istną rewelację”<sup>52</sup>. Pełny tekst wspomnień Berlińskiego w języku oryginału ukazał się po raz pierwszy w Izraelu w 1966 r. W wydanej w jidysz i przywoływanej już wielokrotnie pozycji poświęconej trójce bohaterów powstania w getcie warszawskim, tj. Poli Elster, Herszowi Berlińskiemu i Elijahu Erlichowi, zamieszczono także kilkanaście tekstów poświęconych tym postaciom. W przypadku Berlińskiego były to: szkic biograficzny (Jankew Kener), kilka krótkich wspomnień poświęconych Berlińskiemu napisanych przez przedwojennych znajomych oraz brata (Ezrę Antignusa, Jankewa Berlinskiego, Hersza Perlmuttera i Joela Rojzmana), opis misji ratunkowej ze stycznia 1945 r. (Josef Ziemian), a także dwa teksty dotyczące samych wspomnień Berlińskiego (Mordche Barkai, Josef Kermisz). Niestety dwie ostatnie pozycje ograniczają się w większości do streszczeń narracji Berlińskiego, czy też przywoływania wybranych elementów z jego życiorysu. Niemniej Kermisz

<sup>47</sup> Mark, *Walka i zagłada...*

<sup>48</sup> Bernard Mark, *Ruch oporu i powstanie w getcie warszawskim. Stan badań i nowe zagadnienia*, „Biuletyn ŻIH” 1963, nr 1/2 (45/46), s. 19–21.

<sup>49</sup> Mark, *Powstanie w getcie warszawskim...*, s. 178–180; 186–187, 205–207, 275–279.

<sup>50</sup> Hersz Berliński, *Z dziennika członka komendy ŻOB*, „Biuletyn ŻIH” 1964, nr 2 (50), s. 3–9.

<sup>51</sup> Hersz Berliński, *Zichronot*, „Jalkut Moreszet” 1963, nr 1, s. 5–24.

<sup>52</sup> *Ha-meri we-ha-mered be-geto Warsza. Sefer mismachim* [Ruch oporu i powstanie w getcie warszawskim], red. Nachman Blumental, Josef Kermisz, Jeruzalaim: Jad wa-Szem, 1965, s. XXI–XXII, 87–94, 128–133, 181–185, 235–236, 298–300.

stwierdza, że wobec zaginięcia trzeciej części Archiwum Ringelbluma wszystkie wspomnienia uczestników ruchu oporu mają specjalną wartość, a o wyjątkowości relacji Berlińskiego świadczy to, że jest ona jedynym źródłem, które ujawnia konflikty i rozterki wewnątrz ŻOB, np. te dotyczące rozdziału broni, jaką żydowscy bojownicy otrzymali od Delegatury<sup>53</sup>. Publikację wydał Instytut Ringelbluma (Ringelblum-Institut) w Tel Awiwie, być może tożsamy z założonym przez Hersza Wassera w tym mieście Instytutem Badań nad Żydowskim Ruchem Robotniczym im. Emanuela Ringelbluma<sup>54</sup>. Publikacja ma przede wszystkim charakter komemoratywny, a wiele zamieszczonych w niej tekstów cechuje się mniejszym lub większym stopniem apologetyczności. Teksty wspomnieniowe (w tym Beli Elster i Hersza Wassera o Poli Elster) dostarczają jednak wielu istotnych szczegółów dotyczących życiorysów głównych bohaterów tej publikacji.

### Uwagi do obecnej edycji

Zamieszczony niżej przekład wspomnień Hersza Berlińskiego jest pierwszym polskim tłumaczeniem całości tego źródła. Tekst jest w większości dość czytelny, jednak pewnych trudności przysparzała niejasna i niekonsekwentna interpunkcja (częsty brak jasno sygnalizowanego końca zdań czy ich wewnętrznego podziału) oraz fonetyczne zapisywanie hebraizmów obecnych w jidysz<sup>55</sup> (jak zauważył Mordche Barkai, nie wiadomo, czy zabieg ten powodowany był „jidyszyzmem” Berlińskiego, czy też jego nieznaną poprawnym zapisu)<sup>56</sup>. W obydwu tych kwestiach niezwykle pomocna okazała się izraelska edycja całości wspomnień Berlińskiego z 1966 r., w której poprawiono zapis hebraizmów na właściwy (tj. spółgłoskowy), a także zastosowano prawidłowy podział treści.

Wykorzystaliśmy anonimowy przekład fragmentów wspomnień z „Biuletynu ŻIH”, dotyczących głównie ogólnych kwestii organizacyjnych związanych z powstaniem i funkcjonowaniem Żydowskiej Organizacji Bojowej w getcie warszawskim, z wyłączeniem kwestii kontrowersyjnych, takich jak stosunek do polskiego państwa podziemnego i ZSRR, konflikty o przywództwo polityczno-wojskowe, czy też o podział broni. Opuszczono w nim także wątki dotyczące osobistych przeżyć Berlińskiego. Powyższe braki dotyczyły zarówno całych długich ustępów wspomnień, jak i pojedynczych zdań czy wyrazów. Można domniemywać, że przynajmniej za tymi ostatnimi stały względy natury technicznej – chęć stworzenia zwięzłego i krótkiego „ekstraktu” z czasami dość obszernej

<sup>53</sup> Josef Kermisz, *Hersz Berlinski – a wogiker moker cu der geschichte fun geto-ojfsztand* [Hersz Berliński – ważne źródło do historii powstania w getcie] [w:] *Drej...*, s. 133, 136.

<sup>54</sup> Katarzyna Person, *Hersz Wasser. Sekretarz Archiwum*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2014, nr 10, s. 303.

<sup>55</sup> Berliński słowa hebrajskie zapisywał zgodnie z ich fonetyczną wymową w języku jidysz, używając zapisu samogłoskowego. Podobny styl przyjęto po rewolucji październikowej w Rosji i ZSRR, a także w żydowskich środowiskach lewicowych na całym świecie.

<sup>56</sup> Barkai, *Noch 20 jor wert...*, s. 144.

i rozwlekłej narracji Berlińskiego. Poza uzupełnieniem braków oraz korektą ewidentnych pomyłek, przekład z 1964 r. pozostawiono w zasadzie bez większych zmian. Brakujące obszernie fragmenty (większa część tekstu *Wspomnień* oraz wszystkie cztery szkice w całości) podajemy w przekładzie Adama Kopicowskiego, który dokonał również niewielkich korekt w istniejącym tekście. Zmian tych nie zaznaczyliśmy. Tekst został opatrzony oryginalnym aparatem krytycznym. Informacje o osobach pojawiających się w tekście zredukowaliśmy, z wyjątkami, do minimum z uwagi na rozpoznawalność tych osób dla czytelników.

Uwagę zwraca przede wszystkim pominięty w żihowskiej edycji zapis dotyczący kontrowersji wokół złożenia deklaracji lojalności żydowskiego podziemia Delegaturze Rządu na Kraj. Berliński w imieniu swojej partii wystąpił wobec towarzyszy z cynicznym pomysłem, że dla dobra sprawy należy Polaków oszukać, a punktem odniesienia pozostają jedynie komuniści i Związek Sowiecki. Mark cytując ten fragment wspomnień w swej książce o powstaniu w 1963 r., akapit ten całkowicie pominął, nie zaznaczając ingerencji<sup>57</sup>. Podobnie było w edycji w „Biuletynie ŻIH”. Tutaj też nie zaznaczono, że tekst został skrócony<sup>58</sup>. Inaczej jest we wspomnianym omówieniu nowej literatury na temat powstania opublikowanym przez Marka na łamach „Biuletynu ŻIH”, gdzie nawiązał do tego zapisu, choć nie odważył się go zacytować: „jest to jedyne dotychczas znane źródło do poznania wewnętrznych stosunków panujących w szeregach żydowskiego ruchu oporu, a także między AK a ŻOB. W tym względzie s z c z e g ó l n i e c e n n a [wyróżnienie A.K., D.L.] jest relacja Berlińskiego o oburzeniu, nawet o rozpacz, jakie ogarnęły kierownictwo ŻOB na wiadomość, że AK wysuwa jako warunek współpracy z ŻOB złożenie przez te ostatnią deklaracji lojalności wobec władz Delegatury londyńskiej, z określonym akcentem antysowieckim, co było dla takich grup, jak Ha-Szomer ha-Cair, Dror, Poalej Syjon nie do przyjęcia”<sup>59</sup>. Israel Gutman w swoich klasycznych pracach w ogóle o tej sprawie nie wspomniał, koncentrując się z jednej strony na problemach z akcesem Bundu i różnicach zdań na temat strategii między Poalej Syjon-Lewicą a organizacjami młodzieżowymi, kontrowersji wokół wyłonienia w podziemiu żydowskim cywilnego czynnika politycznego, z drugiej na przyczynach niewielkiej pomocy dla ŻOB ze strony AK<sup>60</sup>.

<sup>57</sup> Mark, *Powstanie w getcie warszawskim...*, s. 186–187

<sup>58</sup> Berliński, *Z dziennika...*, s. 8.

<sup>59</sup> Mark, *Ruch oporu i powstanie w getcie...*, s. 20.

<sup>60</sup> Gutman, *Żydzi warszawscy 1939–1943...*, s. 388–397, 403–407; *idem, Walka bez cienia nadziei. Powstanie w getcie warszawskim*, tłum. Marcin Stopka, Warszawa: Rytm, 1998, s. 221–223, 227–231.

## Zapiski Hersza Berlińskiego

### Wspomnienia

Nauczeni doświadczeniem w innych miastach, byliśmy przeświadczeni, że bandyci hitlerowscy nie pozostawią w spokoju warszawskiego getta. Nie mogliśmy co prawda przewidzieć, jak tego dokonają, ale na podstawie relacji uzyskanych w Chełmnie, Sobiborze i Bełżcu – pierwszych mordowniach Żydów – mieliśmy jakieś wyobrażenie o „kulturalnych” metodach zagłady ludności żydowskiej przez hitlerowskich bandytów. W ruchu podziemnym oraz w konspiracyjnej prasie coraz częściej i dobitniej mówiono o samoobronie.

Pesymiści uważali, że trzy lata rządów hitlerowskich całkowicie zdemoralizowało życie żydowskie. W tym samym czasie, kiedy jedna część ludności w getcie warszawskim przymierała głodem, drugiej żyło się całkiem dobrze. Na ulicach leżały trupy ludzi, którzy umarli z głodu. Kręciły się po nich tysiące ludzkich cieni, bosych, nagich i spuchniętych z głodu. W tym samym czasie szafy w bogatych domach pękały od ubrań i obuwia, a na wystawach sklepów pełno było wszelkiego dobra. Bogacze bawili się w nocnych lokalach. Żydowska policja, „Trzynastka” i agenci Gestapo śledzili wszystkich i nie było nikogo, kto położyłby kres tej sytuacji.

Jeśli chodzi o partie robotnicze, to najlepszy element przecież odszedł<sup>61</sup>. Na miejscu pozostali działacze drugiego bądź trzeciego rzędu, na których wojna także wycisnęła, niestety, pewne piętno. Łatwo mówić – uważają pesymiści – o samoobronie, ale z kim i z czym? Bogacze i szmuglerzy nie będą walczyć, na Żydowską Służbę Porządkową nie można liczyć, a agenci Gestapo zaprzędali swe dusze krwawemu okupantowi. A więc trzeba się oprzeć tylko na biedocie. A ta popadła w apatię i rozpacz. Ażeby biedotę wyrwać z rezygnacji, trzeba mieć cel i broń. Celem jest walka przeciw zagładzie. Broni do walki jednak nie ma. Z czterema rewolwerami (1–2 są połamane), z łomem lub nożem, siekierą bądź drągiem nie można walczyć przeciwko wrogowi uzbrojonemu po zęby. Zresztą samą tylko bronią nie porwie się biedoty do walki.

Optymiści, do których ja także się zaliczałem, mówili inaczej. Powinniśmy wyciągnąć z doświadczeń przeszłości naukę na przyszłość. Jeżeli nawet deportacje nie oznaczają natychmiastowej zagłady, to przecież praktyka z innych miast i miasteczek pokazała, że i tak uchodźcy i przesiedleńcy przeniesieni do miasta takiego jak Warszawa (gdzie można było otrzymać jeszcze talerz zupy i punkt noclegowy za darmo) w większej części musieli tu umrzeć. W obozach pracy najsilniejsi mężczyźni zamieniali się po kilku tygodniach w szkielety. Jeśli deportowanych doprawdy osadzi się w obozach pracy, to tylko jednostki przetrwają, a 99 proc. spośród nich i tak wymrze. A zatem tak czy inaczej deportacja oznacza zagładę. Lepiej więc umrzeć z godnością, a nie jak tropiony zwierz. Nie ma innego wyjścia, pozostaje tylko walka! Niechaj to będzie coś, co będzie miało znamiona walki, to i tak będzie to lepsze niż bezwolne pójście na rzeź.

<sup>61</sup> Jesienią 1939 r. znalazł się na terenach okupowanych przez ZSRR.

Na nikogo nie możemy teraz liczyć. Ani na Związek Radziecki, ani tym bardziej na aliantów, nie są oni w stanie nam praktycznie pomóc w naszej tak ciężkiej sytuacji. Delegatura Rządu<sup>62</sup> mogłaby nam w czymkolwiek konkretnie pomóc, ale nie robi tego.

Wiemy, że przy pomocy broni, jaką teraz posiadamy, bardzo trudno poprowadzić masy getta do walki. Wierzymy i pod tym względem jesteśmy optymistami, że jak powiemy masom całą prawdę, to znajdzie się kilka tysięcy młodych mężczyzn i kobiet, którzy staną do walki, wyposażeni nawet tylko w noże i siekiery, łomy i drągi, siarkę i witriol. Krwawego wroga należy bić i palić. Zdajemy sobie sprawę, że nasze uzbrojenie w porównaniu z uzbrojeniem wroga przypomina muchę i słonia. Nie ma jednak innego wyjścia, tak czy inaczej czeka nas zagłada. A w ten sposób pokażemy światu, że stawiliśmy czoła wrogowi, że nie poszliśmy bezwolnie na rzeź. Niechaj nasz desperacki akt będzie protestem, rzuconym światu, który tak słabo zareagował przeciwko zbrodniom dokonany przez hitlerowców na setkach tysięcy Żydów.

### *Konferencja w domu przy Orlej 2*

W końcu marca 1942 r., o godzinie piątej po południu, odbyła się w Kuchni Ludowej przy Orlej 2 konferencja przedstawicieli następujących partii w warszawskim getcie<sup>63</sup>. Obecni byli: z ramienia Poalej Syjon-Lewicy: Hersz Berliński i Mejloch „Esdek”<sup>64</sup>; z Bundu – Orzech<sup>65</sup> i Abrasza Blum<sup>66</sup>; z Poalej Syjon-Prawicy – Lejzor Lewin<sup>67</sup> i Morgensztern<sup>68</sup>; z Hechalucu – Icchak Cukierman<sup>69</sup>. Porządek dzienny: 1. Obrona warszawskiego getta; 2. Różne. Referował tow. Icchak. Mówił o położeniu Żydów w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem getta warszawskiego. Zaproponował powołanie kierownictwa dla przygotowania obrony getta warszawskiego; o formach i środkach zadecyduje kierownictwo. Pierwszy zabrał głos w dyskusji tow. Orzech (Bund). Donośnym głosem i zuchwałym tonem, pasującym do człowieka takiego jak Orzech, w którego wyobraźni wciąż tkwiła

<sup>62</sup> W oryginale: Umlegale pojlisze regirung in land.

<sup>63</sup> Konferencja została zwołana celem przyciągnięcia Bundu do powstałego niedługo wcześniej Bloku Antyfaszystowskiego.

<sup>64</sup> Mejloch Fajnkind, członek C.K. Poalej Syjon-Lewicy, zamordowany w Poniatowej, gdzie był jednym z komendantów ŻOB, 4 XI 1943 r.

<sup>65</sup> Maurycy Orzech (1891–1943), przewodniczący C.K. Bundu, zamordowany na Pawiaku w 1943 r.

<sup>66</sup> Abrasza Blum (1905–1943), absolwent politechniki w Belgii, członek kierownictwa Cukunftu, w getcie jeden z liderów Bundu. Latem 1943 r. aresztowany po aryjskiej stronie i zamordowany w więzieniu.

<sup>67</sup> Lejzor Lewin (1891–1967), działacz ŻSS. Po powstaniu w getcie ukrywał się po stronie aryjskiej. Zmarł w Izraelu.

<sup>68</sup> Jochanan Morgenstern (1905–1943), pochodził z Zamościa, gdzie rozpoczął działalność polityczną, zamordowany po powstaniu w którymś z obozów na Lubelszczyźnie.

<sup>69</sup> Icchak Cukierman (1915–1981), jeden z liderów Dror, w okresie powstania przedstawiciel ŻOB po aryjskiej stronie, potem jej komendant.

wielka liczba radnych bundowskich zasiadających w warszawskiej radzie miejskiej. Stwierdził on, że Bund zawsze wypowiadał się za samoobroną; świadczy o tym historia tej partii. „Gdybyśmy się nie znajdowali w przeklętych warunkach getta, nie siedzielibyśmy w tym składzie przy jednym stole. To stało się możliwe tylko w getcie. Getto nie jest odizolowanym światem, obalenie murów getta zależy jest od zewnętrznych czynników politycznych. Bund jest ściśle związany z międzynarodowymi czynnikami politycznymi, których uchwały są dla niego miarodajne i wiążące. Dlatego Bund nie może należeć do instancji, której postępowanie i taktyka mogą być różne od ogólnej taktyki partii. Bund posiada własne grupy bojowe. Również i inne partie mają swoje grupy bojowe”. Orzech miał na myśli Blok Antyfaszystowski. „Z konspiracyjnego punktu widzenia – kontynuował Orzech – utworzenie wspólnej organizacji bojowej byłoby szkodliwe, bo prowadziłyby do całkowitej dekonspiracji. Bundowskie grupy bojowe nie przekazą ogólnej organizacji bojowej swych form i metod walki, bo stanowią one tajemnicę wojskową. Z uwagi na te wszystkie względy Bund nie przystąpi do wspólnej organizacji bojowej”.

O wiele taktowniej i bardziej po ludzku wystąpił następny z kolei przedstawiciel Bundu, tow. Blum. W gruncie rzeczy sens jego wywodów był jednak taki sam: Bund nie przystąpi do wspólnej organizacji bojowej.

Przedstawiciele Poalej Syjon-Prawicy wyrazili swą solidarność z wywodami tow. Icchaka.

Reprezentant Poalej Syjon-Lewicy, tow. Mejloch, polemizował z „argumentami” Orzecha i na koniec złożył następujące oświadczenie: „My, Poalej Syjon-Lewica, stwierdzamy, że utworzenie komitetu samoobrony jest nakazem chwili. Niestety, na skutek postawy Bundu komitet nie może zostać stworzony. Deklarujemy, że jeśli komitet taki zostanie stworzony bez żadnych zastrzeżeń, to do niego przystąpimy”.

### *Akcja zastraszenia*

W piątek nocą, 17 kwietnia 1942 r., Gestapo rozpoczęło brutalną akcję w getcie. Kilkudziesięciu Żydów z różnych warstw (w tym działacze politycznych, działacze kulturalnych, ale też zwykłych bogaczy) wyciągnięto w nocy na ulicę i zastrzelono. W sobotę w getcie wybuchła niesłychana panika, nikt nie widział, co to oznacza. Rozumiano jednak jedno, że różni działacze polityczni i kulturalni nie powinni nocować tam, gdzie są zameldowani. Jak się później okazało, Gestapo przez akcję morderstw skierowanych przeciwko żydowskim działaczom chciało zdezorientować i rozbroić żydowską społeczność, a przez to przygotować teren pod akcję zagłady warszawskiego getta.

Plan ten się hitlerowcom udał i osiągnęli oni swój cel.

\* \* \*

20 lipca rozeszły się po getcie pogłoski o wysiedleniu. Gmina uspokaja, ale zamurują całą szereg „wylotów”.

21 lipca nastrój jest ciężki i coś wisi w powietrzu. Żydowskie gestapo<sup>70</sup> wysyła członków swoich rodzin do Otwocka.

22 lipca mury getta obstawiono Ukraińcami<sup>71</sup>, a na ulicach rozklejono afisze z informacją o wysiedleniu nieproduktywnych Żydów na wschodnie tereny. Każdy Żyd mógł ze sobą zabrać 15 kilogramów rzeczy, pieniądze, złoto i brylanty.

Diabelska gra się rozpoczęła!

W południe byłem świadkiem pierwszego wydarzenia. Blokada na ul. Elektralnej 14. Żydowska policja pod kierownictwem pijanego osobnika (kombatanta, byłego członka polskiej żandarmerii<sup>72</sup> w Łodzi) otoczyła punkt dla uchodźców z Kalisza i „bohatersko” wypędziła ich siłą na podwórze. Na pierwszy ogień brano słabych, uchodźców, ludzi, których już tyle razy przepędzano i prześladowano.

Żydowska policja wiernie wykonywała misję powierzoną jej przez okupanta.

Żydowska policja, zdegenerowana banda burżuazyjnych inteligencików pokazała, do czego jest zdolna: do brutalności, łupiestwa i złodziejstwa na rachunek żydowskiej społeczności. Za cenę korzyści materialnych i możliwości przeżycia odrobinę dłużej, zapredali się najkrwawszemu okupantowi w historii świata oraz rabowali i pędzili w objęcia śmierci dziesiątki tysięcy swoich braci. Hitlerowscy mordercy mogą być rzeczywiście dumni z tego, że wśród Żydów znalazło się kilka tysięcy dobrowolnych wyrzutków, którzy pomagają wykonać plan zniszczenia własnego narodu.

### *Konferencja działaczy społecznych w lokalu ŻTOS przy ul. Nowolipki 25*

Obecni: Sagan<sup>73</sup>, Orzech, Blum, Josel Lewartowski<sup>74</sup> z PPR, Ringelblum<sup>75</sup>, Giterman<sup>76</sup>, Aleks Landau<sup>77</sup>, Kirszenbaum<sup>78</sup>, Schiper<sup>79</sup>, Zysie Frydman<sup>80</sup>,

<sup>70</sup> Moryc Kohn i Zelig Heller, byli funkcjonariusze „13”, zostali rozstrzelani 7 VIII 1942 r.

<sup>71</sup> SS-Wachmanschaften.

<sup>72</sup> Nie wiemy, o kogo chodzi.

<sup>73</sup> Szachno Efroim Sagan (1892–1942), ur. w Krakowie, w czasie pierwszej wojny światowej służył w armii austro-węgierskiej. W okresie międzywojennym mieszkał w Warszawie, gdzie działał w licznych organizacjach społecznych i kulturalnych. Jedyny pozostały w Warszawie członek C.K. Poalej Syjon-Lewicy, redaktor prasy podziemnej i współpracownik Oneg Szabat.

<sup>74</sup> Józef Lewartowski (1895–1942), w młodości działacz Poalej Syjon, zwolennik jej połączenia z komunistami. Od 1925 r. członek KC KPP, kilkakrotnie aresztowany. Opuścił więzienie po wybuchu wojny, przebywał w Białymstoku, pod koniec 1941 r. w getcie warszawskim, gdzie współtworzył PPR, a potem Blok Antyfaszystowski, zamordowany w Treblince. Nie uzyskał pomocy od towarzyszy ze strony aryjskiej.

<sup>75</sup> Emanuel Ringelblum (1900–1944), dr, historyk, organizator podziemnego archiwum getta warszawskiego.

<sup>76</sup> Icchak Giterman (1889–1943), dyrektor biura Jointu w Warszawie.

<sup>77</sup> Aleksander Landau, kierownik szopu stolarskiego będącego jednym z centralnych punktów działań konspiracji w getcie.

<sup>78</sup> Menachem Kirszenbaum (?–1943), działacz partii ogólnych syjonistów, jesienią 1942 r. przedstawiciel tej partii w Żydowskim Komitecie Narodowym.

<sup>79</sup> Izaak (Ignacy) Schiper (1884–1943), dr, historyk, działacz syjonistyczny, w Drugiej RP poseł, zmarł w 1943 r. na Majdanku.

<sup>80</sup> Zysie Frydman (1899–1943), sekretarz generalny partii Agudat Israel.

Żyd z Lublina<sup>81</sup> – przedstawiciel z ramienia Agudy i inni.

Porządek dzienny: sytuacja w warszawskim getcie.

Uczestnicy konferencji byli pod wrażeniem wystąpienia Zysie Frydmana i Schipera. Frydman powiedział: „Wierzę w Boga, wierzę, że nastąpi cud. Bóg nie pozwoli zniszczyć narodu żydowskiego. Powinniśmy czekać, a cud się wydarzy. Walka z Niemcami nie ma żadnego sensu. W ciągu kilku dni Niemcy mogą nas zupełnie zlikwidować. A jeżeli nie podejmiemy walki, getto będzie dłużej istniało, a wtedy może stanie się cud. Ci spośród moich przyjaciół, którzy orientują się na aliantów, nie powinni wpadać w rozpacz, wierzą przecież w ich zwycięstwo. Czyżby wątpili, że alianci przyniosą im wolność? Albo ci z moich przyjaciół, którzy orientują się na rewolucję i Związek Radziecki. Przeświadczeni przecież są, że tylko Armia Czerwona przyniesie im wolność. Powinni zatem i nadal wierzyć w swoją Armię Czerwoną. Drodzy przyjaciele, wytrwałości i wiary, a doczekamy się wyzwolenia”.

Schiper wypowiedział się przeciwko samoobronie. „Samoobrona oznacza zniszczenie całego warszawskiego getta! Wierzę, że uda się ocalić podstawową część ludności getta. Jest wojna i każdy naród musi ponosić ofiary. A więc i my też musimy złożyć ofiarę, żeby uratować podstawową część narodu. Gdybym był przekonany, że nie uda się zachować podstawowej części narodu, mój wywód byłby inny”.

Uczestnicy konferencji rozeszli się, postanawiając zebrać się powtórnie. Rozwój wypadków uniemożliwił jednak odbycie się tego rodzaju narady.

28 lipca 1942 r. o godzinie szóstej wieczorem w Kuchni Ludowej przy ul. Elektoralnej 14 odbyło się posiedzenie Warszawskiego Komitetu Poalej Syjon-Lewicy, w którym wzięli udział: Sagan, Pola (Elster), Berliński, Juchtmann<sup>82</sup>, Mejloch, Szwarcbard<sup>83</sup>, Laufer<sup>84</sup>, Wasser; Nieobecny był Lent<sup>85</sup>.

Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie; 2. Zadania na przyszłość (a. samoobrona; b. legalizacja towarzyszy w szopach; c. finanse).

Towarzysz Sagan złożył sprawozdanie z działalności ŻTOS<sup>86</sup>, mówił o zalegalizowaniu jeszcze kilku tysięcy osób oraz o wydarzeniach w gminie. Opowiedział m.in., że dwaj oficerowie SS<sup>87</sup> dali w gminie oficerskie słowo honoru, że wszyscy Żydzi jadą do pracy, że żaden z nich nie zostanie zgładzony.

Przy omawianiu sprawy samoobrony rozwinęła się b[ardzo] gorąca dyskusja. W końcu postanowiono wydać odezwę, której projekt miał napisać tow. Sagan.

<sup>81</sup> Po deportacjach z Lublina rozpoczętych 16/17 marca w Warszawie znalazło się kilkadziesiąt uciekinierów.

<sup>82</sup> Chil Juchtmann (1898–1943), działacz PSL, poległ w powstaniu.

<sup>83</sup> Mordechaj Szwarcbart (1896–1943), działacz PSL, był również współpracownikiem archiwum Ringelbluma.

<sup>84</sup> Szamaj Laufer (1916–1942), działacz PSL

<sup>85</sup> Hersz Lent.

<sup>86</sup> Żydowskie Towarzystwo Opieki Społecznej.

<sup>87</sup> Hermann Hoefle, szef sztabu „Einsatz Reinhardt”, i Karl Brandt z warszawskiego Gestapo.

Ostra dyskusja towarzyszyła także zagadnieniu legalizacji towarzyszy w szopach. Towarzysz Sagan uważał, że szopy pracują dla Niemców. Nie sposób markować fikcyjnej pracy. Uświadomieni robotnicy powinni sabotować pracę w szopach, które są częścią składową niemieckiego przemysłu wojennego. Starając się zalegalizować towarzyszy w szopach, pomagamy w ten sposób Niemcom. Gmina obiecała zalegalizować kilkuset działaczy społecznych w swoich biurach.

W dyskusji większość mówców wskazała, że dalsze istnienie ŻTOS stoi pod znakiem zapytania. Według wszelkich oznak robotników szopów pozostawi się w Warszawie, wszystkich zaś innych się wywiezie. Jest bardzo możliwe, że uda się nam dokonywać sabotaży w szopach. Powinniśmy wygrać na czasie i nie pozostawić naszego aktywu na pastwę losu. Nie należy polegać na gminie i na jej obietnicach, że zalegalizuje kilkuset działaczy społecznych. Niemcy na pewno rozwiążą gminę, bo na co im będzie ona potrzebna, skoro pozostaną tylko szopy. W razie zaś nierozwiązania gminy i jej zgody na zalegalizowanie pewnej liczby działaczy społecznych, wyłoni się pytanie: Czy z uwagi na wymogi konspiracji powinniśmy się na to zgodzić, w gminie bowiem pracują ukryci i jawni agenci okupanta? Spis naszych towarzyszy może przecież wpaść w ręce Gestapo.

Komitet postanowił podjąć odpowiednie środki, by zalegalizować towarzyszy w szopach. Uchwalono kilka wniosków dotyczących spraw finansowych, które polecono wprowadzić w życie towarzyszom Juchtmanowi i Berlińskiemu.

\* \* \*

Od 28 lipca do 1 sierpnia. Akcja w getcie jest w pełnym toku. Żydowska policja pracuje „owocnie”. Jej zachowanie prześcignęło wszelkie oczekiwania okupanta. SS-mani wyrazili się o żydowskiej policji w następujący sposób: „Sie sind tapfere jungen, aber etwas zu brutal”<sup>88</sup>. Gmina chciała wciągnąć w akcję instytucje społeczne. Ich pracownicy mieli według planu gminy pomagać żydowskiej policji w jej brudnej robocie. Instytucje społeczne odpowiedziały stanowczą odmową. Gmina zagroziła zwolnieniem z pracy. To jednak nic nie pomogło i sektor społeczny ponownie odrzucił brudną rękawicę rzuconą mu przez gminę.

1 sierpnia o 17.30 idę na Nowolipki 20 na polityczną trybunę getta warszawskiego. Chciałem wysłuchać odezwy tow. Sagana o stosunku Poalej Syjon-Lewicy do akcji wysiedleńczej, ten jednak zmęczony i wyczerpany poprosił mnie, abym przyszedł o 19.30, bo musi do niej wprowadzić jeszcze pewne poprawki. W międzyczasie byłem przy mieszkaniu tow. Wassera przy Nowolipiu 29, gdy nagle rozległa się strzelanina. Ludzie biegną po dachach. Co się wydarzyło? Wyganiają mieszkańców ul. Nowolipie. Schultz<sup>89</sup> opróżnia ulicę dla swojego zakładu. Chcę

---

<sup>88</sup> Niem. Jesteście dzielnymi chłopcami, ale trochę zbyt brutalnymi. Zapisane fonetycznie alfabetem hebrajskim.

<sup>89</sup> Fritz Schultz, przedsiębiorca z Gdańska, właściciel jednego z największych szopów w getcie.

się przedostać do tow. Sagana, ale wszystkie przejścia są zablokowane przez Niemców, Ukraińców i żydowską policję. Próbuje przez parkan. Na podwórzu stoją Ukraińcy, więc kieruję się z powrotem. W głowie mi kołacze, co będzie z odezwą? Technika czeka, trzeba im zameldować, co się stało. Idę do kuchni przy Nowolipiu 96 do tow. Laufera. Wiadomości od towarzyszy z Nowolipia są niejasne. Decyduję się przedrzeć na Elektoralną 14, aby przedyskutować z tow. Polą obecną sytuację. Przez ulice Wolność, Żelazną, Leszno i parkan przedostają się na Elektoralną. Dzielimy się wiadomościami. Trwa jeszcze godzina policyjna. Szczegółów dotyczących wydarzeń na Nowolipiu nikt nie zna. Kładziemy się spać na podłodze.

2 sierpnia, 6 rano. Policja żydowska pracuje w nowym systemie, blokując kwadraty<sup>90</sup>, aby ofiary nie mogły uciec. Łapanie ludzi w taki sposób jest łatwiejsze. Idziemy (ja i tow. Pola) na spotkanie do tow. Sagana. Kiedy wchodzimy do mieszkania, razi nas niczym gromem wiadomość, że Niemcy zabrali wczoraj tow. Sagana wraz z jego rodziną. Alarmujemy wszystkich, a tow. Berman biegnie na Umschlagplatz. Na Umschlagplatzu i w ŻTOS-ie ktoś rozpuścił pogłoskę, że Sagan jest wolny. Towarzysze pytają, jeśli jest wolny, to gdzie się znajduje? W domu go nie ma, w ŻTOS-ie go nie ma, nie ma go u przyjaciół, więc gdzie jest? Po południu szukam kolegi Kirszenbauma, żeby porozmawiać z nim o możliwościach ratowania Sagana i jego rodziny. Gdy siedziałem w jego mieszkaniu przy Lesznie 52, wpadł zdenerwowany Kirszenbaum. Co się stało, że jestem u niego? Na ulicy jest niespokojnie. Blokada? Niemcy? W jednej chwili wybiegam na ulicę i widzę, jak Hitlerjugent<sup>91</sup> z Ukraińcami blokują ul. Leszno. Niemcy nie honorują legitymacji ŻTOS-u, a żadnych innych dokumentów nie mam. Pozostaje jedno wyjście – ukryć się. Zagryzam wargi i postanawiam, że żywym mnie nie wezmą! Uważam, że lepiej zostać zastrzelonym na miejscu, niż iść do wagonu. Decyduję się ukryć na dachu. Biegnę z powrotem na Leszno 52 i niewiele myśląc, wbiegam do oficyny po prawej stronie, w pierwsze wejście, na ostatnie piętro. Tam jednak nie ma wyjścia na dach. Otwierają się drzwi i wskakuję do mieszkania. – Co się dzieje? – pyta wystraszony gospodarz. – Niemiecka blokada – odpowiadam. – Czego pan tu chce? W swoim mieszkaniu niech się pan schowa, a nie w moim – krzyczy gospodarz. Uspokajam go – Drogi panie, niech pan sobie wybije z głowy, że mieszkanie jest pańskie. Należy ono niestety, tak jak wszystkie inne mieszkania, do Niemców. Może pan pójść im zgłosić, że się tu ukrywam. Niech mnie tu na miejscu zastrzelą, nie wezmą mnie żywego. Usłyszawszy ode mnie te słowa, gospodarz chwytą swoją żonę i dzieci i wybiega z nimi na ulicę ustawić się w szeregu. Zaczynam się rozglądać po mieszkaniu, aby znaleźć miejsce, gdzie można się ukryć. Szafa, tapczan, łóżka. Żadnej dobrej kryjówki. Słychać już głosy Ukraińców. Otwierają się drzwi i do mieszkania wbiega staruszka. – Czego chcecie, babciu – pytam. – Ukryć się – odpowiada wystraszona. Wskazuję jej miejsce

---

<sup>90</sup> Bloki domów.

<sup>91</sup> Hitlerjugend.

pod dziecięcym łóżeczkiem i stanowczo nakazuję, by leżała pod nim jak martwa. – Jeśli Niemcy panią znajdą, to niech się pani nie waży pisnąć ani słowa, że w pokoju jest ktoś jeszcze. – Jeśli mnie pani wyda, to panią zastrzelę na ulicy – straszę ją. – Jeśli to mnie znajdą, nie wydam pani. Z korytarza słychać ciężkie kroki. Bandyty już tu są. Nie ma czasu na przemyślenia. Pod drzwiami na balkon leżą spakowane plecaki. Wskakuję między nie i nakrywam się czarną jedwabną sukienką. Sukienka ma na sobie czerwono-białe kwiatki. W pokoju pojawia się Ukrainiec z karabinem. Szuka wszędzie: na balkonie, pod drzwiami balkonu, w szafie, przetrząsa kieszenie ubrań i nic nie znajduje. Na stole stoi pojemnik ze słodyczami. Bandyta go otwiera, ale jest pusty. Klnąc, rzuca nim we mnie. Zauważył mnie – myślę – zaraz pociągnie za spust i skończy ze mną. Ten jednak odwraca się i spogląda na ścianę. Do pokoju wchodzi jego kolega. Obaj stoją przede mną i prowadzą rozmowę. – Nikt tu się nie ukrywa? – pyta wchodzący. – Nie, nikogo tu nie ma – odpowiada pierwszy. Myślę sobie, że albo mam do czynienia ze ślepcami, albo z idiotami, przecież 20 centymetrów od nich leży Żyd. Obaj wychodzą z pokoju. Wyczerpany i spocony odkrywam twarz i oddycham świeżym powietrzem. Tym razem udało mi się ocalić życie. Z ulicy słychać dzikie okrzyki, wśród nich warkot samochodów i odgłosy wystrzałów. Potem robi się cicho. Robotnicy z Toebbensa i Schultza, a także rodziny żydowskich policjantów otrzymują rozkaz od oficera SS, aby ustawić się po prawej stronie. Następuje kontrola dokumentów. Robotnicy z Schultza i Toebbensa oraz rodziny policjantów zostają na miejscu, pozostałych pędzi się na Umschlag. W taki sposób zostaje przeprowadzona krwawa komedia. Niemcy, Ukraińcy i żydowska policja pędzą każdego dnia tysiące i tysiące żydowskich ofiar w ramiona śmierci. Oszukane i sterroryzowane żydowskie masy maszerują ku straszliwej podróży, ostatniej podróży ich życia. W głowie mam jedną myśl – zemsta! Krwawa zemsta! Za ojców i matki, za braci i siostry, za towarzyszy i przyjaciół, za dzieci zamordowane u piersi matek, za sieroty i wdowy, za chorych i starców. Za wszystkich.

O godzinie 21 idę i patrzę na Elektorálną i dzielę się tragicznymi wrażeniami z dzisiejszego dnia. Jak się okazało, dziś została przez Niemców złapana tow. Pola. Udało się jej jednak uciec i z powrotem jest z nami. Towarzysz Kramarz<sup>92</sup> wydaje polecenie, by przygotować placki [placelach] i herbatę. Jemy i kładziemy się spać.

3 sierpnia 1942 r. Wszystkie nadzieje związane z ratunkiem dla tow. Sagana runęły. Każdy z nas pyta z drżeniem serca – co dalej? Kto przyjdzie nam z poradą w czarną godzinę? Co, jeśli przywódca polskiej partii, który był proletariacką, polityczną trybuną warszawskiego getta, zostanie nam odebrany? Nie chce się wierzyć, ale to niestety smutny fakt – nie ma już Sagana. Członkowie Poalej Syjon w Polsce stracili wraz z nim swojego marszałka, żydowskie masy pracujące swojego przywódcę, żydowska szkoła i kultura jedną ze swoich najpiękniejszych

---

<sup>92</sup> Meir Kramarz, stolarz, były żołnierz Wojska Polskiego i instruktor wojskowy Poalej Syjon-Lewica w getcie.

postaci, marksizm jednego ze swoich najlepszych znawców, getto warszawskie swojego trybuna, naród żydowski jeden ze swoich najlepszych umysłów. Z pochyloną ze smutku głową i sercami pełnymi bólu postanowiliśmy, my, jego towarzysze, dalej trzymać w ręku ster ruchu. Kapitan utonął, ale statek musi płynąć dalej. Będziemy go prowadzić i wyprowadzimy ze wzburzonego morza.

Warszawskie kierownictwo naszej partii wykorzystało swoje kontakty i urządziło w szopach pokaźną liczbę towarzyszy, zwłaszcza w szopach szczerki i OBW<sup>93</sup>. Ten ostatni stał się z czasem głównym ośrodkiem życia społecznego. W tym bowiem szopie znalazła się cała organizacja Haszomer Hacair, całe kierownictwo Poalej Syjon-Lewicy i PPR oraz działacze ŻTOS, z podziemnego archiwum getta. Dlaczego OBW a nie inny szop? Ponieważ jednym z dyrektorów szopów OBW był Aleksander Landau, opiekun Haszomer Hacair, człowiek, który całe swoje życie osobiste i mienie poświęcił społeczeństwu celem przygotowania samoobrony getta. Jego nazwisko powinno być zapisane złotymi zgłoskami w historii naszego ruchu oporu.

W składzie siana OBW funkcjonował sekretariat partii, gdzie odbywały się narady naszych towarzyszy i posiedzenia komitetu partii. Stamtąd też wydawano instrukcje dla towarzyszy w innych szopach i prowadzono skierowaną do nich akcją pomocy. Z czasem otrzymaliśmy mieszkania przy Miłej 54 i blok mieszkalny w OBW. Narodził się u nas wówczas pomysł zbudowania kryjówek. Powstały dwa kolektywy towarzyszy: Pola, Bela<sup>94</sup>, Berliński, Rubinsztajn, Smolar<sup>95</sup> i Szlager na trzecim piętrze oraz Wasser ze swoją żoną Blumele<sup>96</sup>, Górny<sup>97</sup> i rewizjonista Gelblum<sup>98</sup> na drugim. Kolektywy zbudowały dwie okazałe kryjówki, które uratowały wielu towarzyszy i przyjaciół z rąk morderców. W pierwszej połowie sierpnia [1942 r.] odbyła się w szopie OBW konferencja z udziałem Poli [Elster], Lewartowskiego i Kapłana<sup>99</sup>. Omawiano sprawę wysłania towarzyszy do partyzantki. Uczestnicy konferencji doszli do wniosku, że kandydaci na partyzantów powinni mieć aryjski wygląd oraz dobrze władać językiem polskim. Dowództwo partyzanckie<sup>100</sup> życzyło sobie, żeby kandydatami byli mężczyźni. Nie znano jeszcze szczegółów dotyczących przysposobienia kandydatów pod względem wojskowym, punktów przerzutowych oraz środków transportowych. Postanowiono przygotować kadry dla oddziałów partyzanckich.

<sup>93</sup> Szop stolarski OBW (Ostdeutsche Bautischlerei-Werkstätte), kierowany przy Aleksandra Landaua przy ul. Gęsiej 30.

<sup>94</sup> Bela Elster, siostra Poli Elster.

<sup>95</sup> Natan Smolar (1901–1943), nauczyciel. Kierownik szkoły im. Borochowa przy ul. Nowolipki 68.

<sup>96</sup> Bluma Wasser.

<sup>97</sup> Jechiel Górny (1908–1943), współpracownik Archiwum Ringelbluma, autor dziennika, w powstaniu członek oddziału Berlińskiego.

<sup>98</sup> Nie wiadomo, o kogo chodzi.

<sup>99</sup> Józef Kapłan (1913–1942), jeden z liderów Ha-Szomer ha-Cair.

<sup>100</sup> Dowództwo komunistycznej Gwardii Ludowej.

W sierpniu Adolf zaczął myśleć o przejściu na stronę aryjską. Większość partii zobowiązała towarzyszy Adolfa i Basię<sup>101</sup>, aby meldowali komitetowi partii o tym, jak urządzają się po aryjskiej stronie. Obydwoje dostali wolną rękę i przez wielki Umschlagplatz przedostali się na aryjską stronę.

Piątek, 5 września. W getcie bez zmian. Nie ma żadnych oznak czegoś nadzwyczajnego. W środku nocy Pola budzi nas ze snu. – Towarzysze, na ulicy coś się dzieje, jakiś gwar. Ludzie chodzą, coś jest nie w porządku. Żartujemy sobie i kładziemy się z powrotem spać. Hałas nie cichnie. Towarzyszka Bela nie chce być bierna. Wyskakuje z łóżka i wybiega na ulicę sprawdzić, co się tam dzieje. Ja i Szmul nie przejmujemy się mocno tym zamieszaniem. Rano sytuacja się wyjaśni. Docierają do nas różne informacje – całkowite wysiedlenie, kontrola w szopach. Pobiegliśmy do naszego szopu, żeby dowiedzieć się czegoś o wczorajszym dniu. Nikt nic nie wie. Przychodzą do nas towarzysze Lichtensztajn<sup>102</sup> i Grzywacz<sup>103</sup> i proponują, żebyśmy się razem z nimi ukryli. Mają dobrą kryjówkę. Z polecenia naszego kierownictwa szukam ludzi z Haszomeru, aby wspólnie naradzić się w kwestii zaistniałej sytuacji. Odbywam rozmowę z Jehudą. Mówimy o możliwościach przeprowadzenia wspólnej akcji za pomocą naszych „środków bojowych”. Mamy kilkadziesiąt litrów nafty. Zapalek też nie brakuje, ale to wszystko. Wróciwszy do naszych towarzyszy, przekazałem im, jak wygląda sytuacja. Najlepiej zaniechać działań i się ukryć. Bez broni nie da się prowadzić walki. Opuściliśmy szop i ukryliśmy się przy ul. Nowolipki 68, gdzie kiedyś mieściła się nasza szkoła<sup>104</sup>, a obecnie kuchnia przy szopie Hallmanna<sup>105</sup>. Także ludzie z Haszomeru ukryli się w dobrej kryjówce przy ul. Miłej 61. Grupa trzynastu towarzyszy i towarzyszek ścisnęła się razem w zamaskowanym prowizorycznie korytarzu. Z dostępem do prądu i zaopatrzeni w wodę i żywność przetrwaliśmy i uniknęliśmy Umschlagplatzu, niewysłowionego bólu i cierpienia w tym miejscu kaźni żydowskich mas.

Nauczeni doświadczeniem wydarzeń z 6 września 1942 r., kiedy straciliśmy znaczącą część naszego aktywu, wydaliśmy instrukcję skierowaną do naszych towarzyszy o budowie kryjówek, które podczas kolejnych akcji odegrały kolosalną rolę.

\* \* \*

W październiku 1942 r. odbyła się konferencja z udziałem Poli Elster i Berlińskiego (z ramienia Poalej Syjon-Lewicy) oraz Arie Wilnera<sup>106</sup> (z Haszomer

<sup>101</sup> Adolf i Basia Bermanowie.

<sup>102</sup> Izrael Lichtensztajn (1904–1943), dyrektor warszawskiej szkoły im. Borochowa i współpracownik podziemnego archiwum getta.

<sup>103</sup> Nachum Grzywacz (1925–1942), były uczeń warszawskiej szkoły im. Borochowa i współpracownik podziemnego archiwum getta.

<sup>104</sup> Szkoła im. Bera Borochowa.

<sup>105</sup> Szop stolarski Bernarda Hallmanna, Nowolipki 59.

<sup>106</sup> Arie Wilner (1917–1943), wysłany na aryjską stronę z misją nawiązania kontaktów z polskim podziemiem.

Hacair). Ten ostatni poinformował nas, że udało mu się nawiązać łączność z kołami wojskowymi polskiego rządu i że prawdopodobnie udzieli nam swego poparcia w walce przeciw okupantowi. Jednocześnie oznajmił, że ustanowiony już został kontakt z lasem i że można będzie wysłać partyzantów. Postanowiliśmy częściej się spotykać i pchnąć sprawę naprzód.

W końcu października 1942 r. odbyła się w lokalu Haszomer Hacair przy ul. Miłej 61 konferencja, w której wzięli udział: Mordechaj [Anielewicz]<sup>107</sup> (Haszomer), Icchak [Cukierman] (Hechaluc), Pola [Elster], Berliński i Wasser (Poalej Syjon-Lewica). Omawiano sprawę samoobrony getta. Po ogólnej dyskusji, w której wzięli udział towarzysze: Pola, Berliński, Wasser, Mordechaj i Icchak, postanowiliśmy utworzyć Żydowską Organizację Bojową (ŻOB), której zadaniem będzie przygotowanie obrony warszawskiego getta. Postanowiono także ukarać Żydowską Służbę Porządkową, werkschutzów, dyrektorów szopów oraz prowokatorów wszelkiej maści. Kiedy przystąpiliśmy do powołania kierownictwa ŻOB, rozwinęła się gorąca dyskusja wokół kwestii, czy powinno się ono składać z jednej czy też dwóch instancji. Czy będzie jedno, wyłącznie wojskowe kierownictwo, czy też będą dwa kierownictwa: jedno wojskowe, drugie – polityczne. Towarzysze z Haszomer Hacair i Hechaluc ostro wystąpili przeciwko koncepcji dwóch kierownictw; prowadziłyby to bowiem do niekończących się nigdy dyskusji, co byłoby istotną przeszkodą w działalności. Powtórzyłyby się to, co działo się w okresie wielkiej deportacji: partie bezustannie dyskutowały i nic nie zdziały. Przedstawiciele Haszomer Hacair i Hechaluc z ironią i pogardą odnieśli się do partii politycznych, oświadczając, że nie mają one prawa im niczego dyktować, bez młodzieży nie można niczego dokonać, trzeba utworzyć jedno wojskowe kierownictwo i od razu przystąpić do akcji, a partie polityczne będą tylko w tym przeszkadzać.

Towarzysze z Poalej Syjon-Lewicy wskazali na błędne stanowisko Haszomeru i Hechalucu w kwestii honorowej śmierci: „Walczymy, aby żyć. Jeśli część z nas padnie w walce, nie winniśmy robić z tego powodu tragedii. Każda walka wymaga ofiar. Jeśli partie polityczne popełniły jakieś błędy, to nie macie prawa ich osądzać. Nie macie i nie będziecie mieli prawa prowadzić walki politycznej. Tę prowadziły i będą prowadzić wyłącznie partie polityczne. Właściwie lub niewłaściwie, ale tylko partie polityczne. Wy walki politycznej – właściwej lub niewłaściwej – prowadzić nie będziecie. Żydowskie masy nie obdarzyły was zaufaniem i w przyszłości także nie obdarzą. Jedynie partie polityczne, a nie wy, wykrzykiwały z publicznych trybun ból i cierpienie mas.

W przyszłym kształcie świata żydowskiego głos będzie należał do partii politycznych, a nie do was. Nie sądzicie towarzysze, że jeśli się posiada dwa połamane rewolwery, to trzeba się tak nadymać i z nikim nie liczyć. Jedna czy dwie instancje. My Poalej Syjon-Lewica uważamy, że każde zbrojne wystąpienie

---

<sup>107</sup> Mordechaj Anielewicz (1919–1943), jeden z liderów Ha-Szomer ha-Cair, który trochę wcześniej powrócił do getta warszawskiego z Zagłębia Dąbrowskiego, później komendant ŻOB.

w getcie musi być przemyślane i wyważone. Nie można dopuścić do żadnego lekkomyślnego kroku, który może doprowadzić do wcześniejszej likwidacji warszawskiego getta. Grupa lub organizacja, która szykuje się do walki i ma broń, czeka tylko na «odpowiedni» moment, aby zrobić z niej użytek. Dlatego uważamy za niezbędny warunek utworzenie jeszcze jednej instancji, której rolą byłaby racjonalna ocena czasu odpowiedniego na zbrojne wystąpienie. Czego się tak bardzo boicie? Sprawiedliwość zawsze zwycięży. Jeśli nawet wyjdziemy ze stanowiska, że getto zostanie całkowicie zlikwidowane i nie będzie potrzeby przed nikim składać jakichkolwiek rachunków za swojej czyny, to my, jako partia polityczna deklarujemy, że jesteśmy odpowiedzialni za swoje czyny przed żydowskimi masami całego świata i naszymi towarzyszami z zagranicy. Nie chcemy, by ktoś z powodu lekkomyślnego kroku rzucał kamieniami w nasz grób. Jeśli nie zgadzacie się na kontrolę organizacji bojowej przez partie polityczne, to stwarzacie dla nas warunki niemożliwe do przyjęcia”.

Obie strony mocno trzymają się swoich stanowisk.

Nasza propozycja: jako że obie strony trzymają się mocno swojego zdania i istnieje obawa, że konferencja zakończy się niepowołaniem do życia organizacji bojowej, proponujemy odłożenie jej do popołudnia, w celu porozumienia się z komitetem Poalej Syjon-Lewicy i uzyskania niezbędnych instrukcji.

Od razu zwołaliśmy posiedzenie komitetu partii w składzie: Pola, Berliński, Wasser, Mejloch, Lent i Blumsztajn. Zebrani w pełni zaakceptowali politykę naszej delegacji. Po południu zostałem oddelegowany przez komitet partii, aby podczas konferencji przedstawić następującą deklarację: „Komitet Poalej Syjon-Lewicy w pełni aprobuje stanowisko przedstawione przez jego delegację. Apelujemy do towarzyszy z Haszomer i Hechaluc: Nie upierajcie się. Czas zaaprobować nasze uzasadnione stanowisko. Pozwoli to zbudować wspólną organizację bojową”. Żegnałem się już, gdy nagle otrzymałem zgodę na naszą propozycję. Z radością pospieszyłem do towarzyszy, przekazać im tę wiadomość.

Wraz z chwilą, kiedy doszliśmy do porozumienia w sprawie dwóch instancji: wojskowej i politycznej, położony został kamień węgielny pod wspólną Żydowską Organizację Bojową. Postanowiliśmy ustalić metody działalności oraz przyłączyć Bund.

W listopadzie 1942 r. odbyła się konferencja z udziałem Bundu. Poinformowaliśmy Bund o powstaniu Organizacji Bojowej, o jej zadaniach i celach, a także zaprosiliśmy do wzięcia udziału we wspólnej obronie warszawskiego getta. Po długiej i szczegółowej dyskusji, w której udział wzięli towarzysze: Mordechaj (Haszomer), Icchak (Hechaluc), Berliński (Poalej Syjon-Lewica), Morgensztern (Poalej Syjon-Prawica) oraz Blum i Berek<sup>108</sup> (obaj z Bundu), postanowiliśmy, że

---

<sup>108</sup> Abraham Szmul Sznajdmil (1904–1943), członek Bundu i Cukunftu. Przedstawiciel Bundu w Komisji Koordynacyjnej. Zginął podczas powstania w getcie warszawskim. U Edelmana pojawia się imię Adam.

skoro Bund nie chce rezygnować ze swojego przedstawiciela w rządzie<sup>109</sup>, a Organizacja Bojowa ze swojego, wydelegowani zostaną dwaj przedstawiciele, którzy winni ze sobą harmonijnie współpracować, aby to dobrze wyglądało przed partiami z zewnątrz. Jeden będzie reprezentował Bund, drugi – Żydowski Komitet Narodowy i Organizację Bojową. Utworzona zostanie także Komisja Koordynacyjna – polityczna reprezentacja wszystkich partii, która będzie mieć będzie prawo weta wobec decyzji Organizacji Bojowej. Na zewnątrz figurować będą trzy instancje: Żydowski Komitet Narodowy, Komisja Koordynacyjna i Bund oraz Żydowska Organizacja Bojowa (ŻOB)<sup>110</sup>. Do Komendy Głównej Żydowskiej Organizacji Bojowej weszli następujący towarzysze: Mordechaj (Haszomer), Icchak (Hechaluc), Berliński – Jeleń<sup>111</sup> (Poalej Syjon-Lewica), Morgensztern (Poalej Syjon-Prawica) i Berek (Bund). W składzie Komisji Koordynacyjnej znaleźli się natomiast: Blum (Bund), Mejloch – Esdek (Poalej Syjon-Lewica), Morgensztern (Poalej Syjon-Prawica), Mordechaj (Haszomer), Icchak (Hechaluc), Cywia (Dror) oraz Kirszenbaum (Syjoniści Ogólni). Żydowski Komitet Narodowy będzie wyłącznie szyldem, którym posługiwać się będzie Komenda Główna w jej kontaktach z rządem<sup>112</sup>. Podczas pierwszego posiedzenia Komendy Głównej wyznaczono następujące resorty: komendant główny – Mordechaj (Anielewicz<sup>113</sup>), magazyn uzbrojenia – Icchak, planowanie – Jeleń, wywiad – Berek, finanse – Morgensztern. Wyznaczono także komendantów rejonów: szcztokarze (komendant główny – Berek, zastępca – Blumsztajn), OBW (komendant główny – Heler<sup>114</sup>, zastępca – Szmul Rubinsztajn), Hallman (komendant główny – Szlama, zastępca – Lichtensztajn) oraz Kurt Roehrich<sup>115</sup> (komendant główny – Lent, zastępca – Rozowski<sup>116</sup>). O obsadzie stanowisk komendantów dla getta, Schultza i Toebbensa postanowiono zadecydować za drugim posiedzeniu.

### *Organizacja i charakter grup*

Grupy bojowe składają się z członków partii politycznych i organizacji młodzieżowych. Każda partia i organizacja młodzieżowa jest odpowiedzialna za obsadę grup swoimi członkami. Funkcjonują następujące pięcioosobowe grupy: OBW – Polej Syjon-Lewica (2 grupy)  
OBW – Haszomer (4 grupy)  
Szcztokarze – Poalej Syjon-Lewica (3 grupy)

<sup>109</sup> Bund miał przedstawiciela po stronie aryjskiej w osobie Leona Feinera, lecz nie był on przedstawicielem partii w Delegaturze. Przedstawicielem ŻKN został Adolf Berman.

<sup>110</sup> Nazwy trzech organizacji Berliński zapisał po polsku.

<sup>111</sup> Swój pseudonim Berliński zapisał literami łacińskimi.

<sup>112</sup> Delegaturą Rządu.

<sup>113</sup> Nazwisko to Berliński zapisał literami łacińskimi.

<sup>114</sup> Szymon Heller (1920–1943), działacz Ha-Szomer ha-Cair, zginął w powstaniu.

<sup>115</sup> Właściciel szopu rymarskiego

<sup>116</sup> Wewel Rozowski (1916–1943), działacz Bundu, zginął po powstaniu po aryjskiej stronie.

Szczotkarze – Bund (2 grupy)  
 Hallmann – Poalej Syjon-Lewica (2 grupy)  
 Hallmann – Haszomer (1 grupa)  
 Kurt Roehrich – Poalej Syjon-Lewica i Bund (1 grupa)  
 Schultz – Haszomer (1 grupa)  
 Getto – Hechaluc (3 grupy).

Bardzo smutnie wyglądał stan uzbrojenia grup: kije, noże, żelazne kastety, wiotryl, siarka, nafta, benzyna, zapalniczki i dwa rewolwery na całą Organizację Bojową. Tak wyglądała nasza cała broń. Dysponując takimi właśnie środkami, entuzjaści zaczęli tworzyć Organizację Bojową. Ile wiary, idealizmu i zaparcia musieli mieć towarzysze z kierownictwa, by móc samych siebie i innych zachęcić do walki. Nie lepiej wyglądały finanse. Nie mieliśmy pieniędzy, aby kupić naftę i inne materiały zapalające. Stworzono więc Komisję Finansową, w której skład weszli towarzysze: Giterman, Ringelblum, Bloch, Kon<sup>117</sup>, Landau, Kirszenbaum i Morgensztern. Komisja postawiła sobie za zadanie zdobyć „serca” żydowskich bogaczy dla celów organizacji. Żydowskie portfele pozostawały jednak głuche i ślepe na nasz apel o środki na zakup broni. Żydowskie bogactwo, którzy mieli miliony, zrobili łaskę, gdy opodatkowali się na ten cel w wysokości tysiąca złotych. Po długich staraniach udało się zebrać kilkadziesiąt tysięcy złotych, co jednak było zaledwie kroplą w morzu potrzeb.

W szopach dawali się we znaki żydowscy pomagierzy Niemców. Niemiecki trup jeszcze żyje, więc przyswoili jego metody. Komenda Główna na jednym ze swoich posiedzeń postanowiła położyć kres tej sytuacji i poskromić apetyty żydowskiego werkschutzu i dyrektorów szopów, którzy wspólnie terroryzowali i ograbiali robotników. W zastraszaniu i donosicielstwie szczególnie wyróżniali się: Ejbuszyc u szczotkarzy, Zynger u Schultza i Becher u Hallmanna. Do wykonania tej roboty wyznaczono grupy bojowców. Ich zadaniem nie było zabicie tych wyrzutek, lecz porządne obicie im kości i oblanie ciał wiotriolem. Grupy przystąpiły do wykonywania zadań. U Schultza idzie bardzo dobrze, u Hallmanna i szczotkarzy – sprawa nie rusza się z miejsca. Komendant u szczotkarzy, bundowiec, ociąga się z wykonaniem polecenia. Jak się później okazało, Bund był zainteresowany tym, aby na terenie szczotkarzy nie doszło do żadnej akcji, ponieważ tam właśnie był zlokalizowany cały jego aparat. Ludzie znali niektórych członków Bundu i obawiano się, że to właśnie na nich padnie podejrzenie, że stali za tą akcją. Dlatego też Ejbuszycowi nic się nie stało i prowadził swoją niecną robotę dalej.

U Hallmanna zamach się nie udał. Jeden z werkschutzów jest lekko ranny, a członek grupy bojowej został zatrzymany. Trzymają go w pokoju straży i należą go odbić, zanim zostanie przekazany do Befehlstelle. Zostaje powołana grupa, która ma tego dokonać. O wyznaczonym czasie grupa napada na pokój straży, demoluje go, bije werkschutz, uwalnia towarzysza i konfiskuje wszystkie papiery. Akcja się udaje i towarzysze zacierają ręce z zadowolenia.

<sup>117</sup> Menachem Mendel Kon (1881–1943?), skarbnik Oneg Szabat.

U Schultza grupa rozstawia się przy wejściach – każdy bojowiec na swoim miejscu. Jest 19, 19.30, a jednego z członków grupy jeszcze nie ma. Nagle rozlega się przeciągły gwizd i zaczyna zamęt. Werkschutz goni naszego towarzysza, a ten „honoruje” ich swoim „narzędziem” i ucieka. Szukają go wszędzie. Aresztują syna poety Kacnelsona<sup>118</sup>, bo znajdują przy nim kastet. Werkschutz znosi do swojego pokoju „narzędzia walki” bojowców: sprężyny i kawałki żelaza. Śledztwo nie daje żadnych rezultatów. Chłopak trzyma się dzielnie. Twierdzi, że kastet znalazł. Dzięki temu, że Kacnelson jest w szopie szanowaną osobą, werkschutz spisuje protokół i uwalnia jego syna. Łobuz Zynger w szopie Schultza nadal żyje. Nie ma jednak dnia, aby któregoś z robotników nie zamknął. Komenda Główna postanawia za wszelką cenę skończyć z tym bandytą. Zostaje wydzielona specjalna grupa, która ma zadbać o to, by werkschutz i Niemcy nie wpadli na nasz trop po zatrzymaniu młodego Kacnelsona.

W zimowy wieczór przy stole siedzą towarzysze. Zastawa na stole składa się z: siekiery, młotka, żelaznego drągu, butelki witriolu oraz rewolweru dla komendanta. To są „ciasta” na powitanie „gościa”. Komendant przekazuje plan akcji i kilka serdecznych słów. Żegna się i życzy powodzenia w wykonaniu zadania. Towarzysze odmaszerowują na swoje pozycje. Nerwy są napięte jak struny. Obserwator zajmuje swoje stanowisko. Przez wieczorną mgłę ukazuje się sygnał świetlny z punktu obserwacyjnego. Uwaga! Nadchodzi! Gdy podchodzi bliżej, grupa go otacza. Rozlega się głuchy cios. Bestia pada na ziemię. Ktoś oblewa go witriolem. Jego włosy protestują i opuszczają głowę<sup>119</sup>. Dziki wrzask rozdziera powietrze. Oj, ratujcie, doktorzy i siostry! – wrzeszczy bestia i robi się zamieszanie. Kawał dobrej roboty się udał. Z powodu nieostrożności jeden z bojowców został ranny. Szop Schultza nieco odetchnął. Błogosławieni niech będą ci, którzy to zrobili – szeptały po kątach ofiary Zyngera. Z powodu tego czynu padł strach na całą grupę niemieckich pomagierów w szopach.

W listopadzie 1942 r. Bund zmienia swojego przedstawiciela w Komendzie Głównej. W miejsce Berka zostaje wydelegowany Marek<sup>120</sup>. Wyjaśniono, że Berek zajął się sprawami partii i gdy tylko zakończy swoją misję, natychmiast wróci na swoje miejsce w Komendzie<sup>121</sup>. Według naszej interpretacji zmiana ta świadczyła o słabym zainteresowaniu Bundu pracą.

W listopadzie 1942 r. otrzymaliśmy radosne wiadomości o tym, że dostaniemy wsparcie od delegatury. W rozmowie z naszym przedstawicielem Jurkiem<sup>122</sup>, delegatura rządu w zamian za wsparcie zażądała deklaracji o naszym stosunku do Związku Radzieckiego. Czy w przypadku wojny polsko-sowieckiej

<sup>118</sup> Cwi Kacnelson, syn Icchaka Kacnelsona, członek Droru, zamordowany w Auschwitz w 1944 r.

<sup>119</sup> Przekład dosłowny.

<sup>120</sup> Marek Edelman (1919–2009), działacz Bundu.

<sup>121</sup> „Berek” został przedstawicielem Bundu w Komisji Koordynacyjnej obok Abraszy Bluma. Cukierman pisze, że Szajndmil „nie mógł przy nas wytrzymać” i dlatego zastąpił go młodszym od niego Edelman (Cukierman, *Nadmiar pamięci...*, s. 182).

<sup>122</sup> Wilner. Imię to zapisano w jidysz i w nawiasie po polsku.

będziemy walczyć przeciwko Armii Czerwonej? Pytanie to zmroziło wszystkich. Poalej Syjon-Lewica i Haszomer nie mogą się do tego posunąć – wystosowanie takiej deklaracji oznacza zdradę naszych najświętszych ideałów. Bund milczy. Poalej Syjon-Prawica jąka się i nie zajmuje jasnego stanowiska. Icchaka nie ma w Warszawie<sup>123</sup>. Posiedzenie zostaje przełożone. Następnego dnia znowu wracamy do tego samego porządku dziennego: nasza odpowiedź delegaturze. Zostaje przyjęta propozycja Poalej Syjon-Lewicy, aby okpić delegaturę i w imieniu Żydowskiego Komitetu Narodowego dać dyplomatyczną odpowiedź w brzmieniu: „jako polscy obywatele jesteśmy zobligowani do popierania decyzji polskiego rządu”. Zabieram przy tym głos i wyjaśniam stanowisko partii: „Drodzy towarzysze, w razie konfliktu między Polską i Związkiem Radzieckim będziemy robić wszystko, aby osłabić potencjał militarny Polski. Nasze miejsce jest w szeregach Armii Czerwonej i uczynimy co tylko w naszej mocy, aby dopomóc w jej zwycięstwie. Wiemy z doświadczenia listopada 1917 r., że nasi obecni przyjaciele w kluczowym momencie walki o władzę robotniczą mogą zamienić się w naszych krwawych wrogów. Zjednoczyliśmy się, aby walczyć z niemieckim okupantem o ratunek dla żydowskich mas w getcie warszawskim. Nie jest wykluczone, że broń, którą wspólnym wysiłkiem otrzymamy, w trakcie wielkich politycznych zmagania o przyszły kształt świata obrócimy w naszym własnym gronie jeden przeciwko drugiemu – jeśli tylko polityczny interes klasy pracującej i jej awangarda będą od nas tego żądały”. Haszomer zgadza się z naszym stanowiskiem. Bund milczy<sup>124</sup>.

Od chwili gdy w grudniu 1942 r. otrzymaliśmy pierwsze dziesięć „maszynek”<sup>125</sup>, nasza praca weszła na nowe tory. Stare grupy wykonują swoją robotę, nowe się tworzą. W getcie jest nieco gorzej, nadal nie ma kandydata na komendanta oraz wystarczającej liczby grup. Najlepsze grupy są w szopach. Na komendanta getta<sup>126</sup> wyznaczono tymczasowo Marka. Praca jednak nie rusza się z miejsca, ponieważ aktyw znajduje się w szopach. Szukam ludzi z szopu Brauera<sup>127</sup>. Przeprowadzam rozmowy z kilkoma chłopakami. Nie znajduję kandydata na potencjalnego komendanta szopu i rezygnuję. Na posiedzeniach Komendy Głównej rozpoczyna się dyskusja o podziale broni. Haszomer i Hechaluc nie chcą się dzielić bronią. Poalej Syjon-Prawica wspomaga ich w tej kramarskiej polityce. Posługując się najprzeróżniejszymi wymówkami, np. konserwacją, konspiracją i innymi zmyślonymi historyjkami, nie chcą wypuścić broni ze swoich rąk. Rozmawiam dzień w dzień, nie pomagają żadne argumenty i żadna logika. Większość opowiada się za takim stanem i pozostaje tak, jak było. W grudniu na

<sup>123</sup> Wyjechał w tym czasie do Krakowa.

<sup>124</sup> We wspomnieniach Edelmana nic nie ma na temat tych kontrowersji (*Getto walczy*, s. 44 i n.). Podobnie u Cukiermana (*Nadmiar pamięci...*, s. 164–165, 182), który w swoich wspomnieniach ostro z pamięcią Berlińskiego polemizuje.

<sup>125</sup> W oryginale „maszinen”. 10 pistoletów zostało przekazanych przez warszawską AK.

<sup>126</sup> Niejasny zapis.

<sup>127</sup> Szop Hermanna Brauera mieścił się przy Nalewkach 28.

komendanta szopu Schultza zostaje wyznaczony Izrael<sup>128</sup>. Również u Toebbensa zostaje zorganizowana grupa pod komendantem Tencerem<sup>129</sup>.

Przy pośrednictwie kolegi Landaua udaje się w grudniu nawiązać kontakt z towarzyszem Bermanem. Spotkanie odbyło się w szpitalu wojskowym na Pradze. Przekazujemy sobie wzajemnie informacje. Opowiadam towarzyszowi Bermanowi o pracy naszych towarzyszy w getcie i w szopach, o naszej działalności w Organizacji Bojowej, o liczbie grup i ich składzie oraz o naszych planach na najbliższą przyszłość. Towarzysz Berman mówi natomiast o powstaniu Komitetu Pomocy przy delegaturze. Jej zadaniem jest niesienie pomocy Żydom po aryjskiej stronie. W składzie Komitetu Pomocy znajdują się WRN<sup>130</sup>, demokraci<sup>131</sup>, partia chłopska<sup>132</sup>, wielu intelektualistów oraz towarzysz Berman jako przedstawiciel prześladowanych mas żydowskich. W grudniu Komitet Pomocy przekształca się w Radę<sup>133</sup>. Towarzyszka Basia<sup>134</sup> pomaga w pracy technicznej. Spotkanie, do którego doszło w grudniu 1942 r., bez wątpienia wywarło wielki wpływ na naszą dalszą działalność.

W getcie sprawy idą „normalnie”. Każdego dnia SS-mani zastrzelują Żydów za kręcenie się na ulicy. Placówkarze maszerują w zwartych szeregach ze śpiewem na ustach. Śpiewają polskie i żydowskie piosenki, w tym m.in. *Got! Got! Tajer-rer foter, Wi wert men zajere poter*<sup>135</sup>. Ludzie z półświatka przestępczego szykują się do otwarcia nocnych lokali (my, bojowcy, czekamy, niech tylko spróbują). Od czasu do czasu Niemcy przeprowadzają akcje pod nazwą „Lublin” czy „Smoleńsk”. Tysiące Żydów wyciągają z getta i z szopów i ich mordują. Na Umschlagplatzu w nieludzkich warunkach siedzą i czekają na swoją kolej setki ludzi, a wśród nich nasza tow. Bela. Stosunek żydowskiej policji do pojmanych jest niesłychany, pełen sadyzmu. Jej członkowie wyuczili się dobrze swojego rzemiosła. Swoim barbarzyństwem wyjątkowo odznaczyli się Fürstenberg i Brzeziński. Uwolnienie przetrzymywanych z Umschlagplatzu kosztuje od 6 do 8 tys. złotych.

Zgodnie z niemieckim rozporządzeniem (jak je motywuje bandyta Brandt<sup>136</sup>: „dzieci są przyszłością każdego narodu, dlatego również Żydzi muszą się zająć wychowaniem swoich dzieci”), gmina żydowska utworzyła internaty i domy dziecka.

Policja żydowska podnosi głowę. Wydaje się jej, że żyje. W getcie przeprowadza się tydzień czystości. Biegają lekarze z policjantami i sprawdzają czystość domów, strychów i piwnic.

<sup>128</sup> Izrael Kanał (1921–1944), działacz Akiby, służył w policji żydowskiej. Zamordowany w Auschwitzu.

<sup>129</sup> Chil Tencer, działacz Poalej Syjon z Kalisza. Zamordowany w obozie w Poniatowej.

<sup>130</sup> Wolność Równość Niepodległość – największa partia socjalistyczna utworzona po rozwiązaniu PPS.

<sup>131</sup> Stronnictwo Demokratyczne.

<sup>132</sup> Stronnictwo Ludowe

<sup>133</sup> Rada Pomocy Żydom.

<sup>134</sup> Basia Berman.

<sup>135</sup> Jid. Boże! Boże! Drogi ojczu. Jak się ciebie pozbyć.

<sup>136</sup> Karl Brandt z warszawskiego Gestapo nadzorujący getto.

Na pocztę żydowską przyszły imienne certyfikaty dla kilkudziesięciu osób<sup>137</sup>. Niestety, ich szczęśliwi adresaci już dawno wyzionęli ducha w Treblince.

W żydowskim świątku ożywienie. Jest o czym myśleć. „Działacze społeczni” i gminni intryganci tworzą już fantastyczne plany na przyszłość: listy, kandydaci itd. Jednym słowem – życie się toczy. Trupy powstały z martwych. W takim chaosie i zamęcie Żydowska Organizacja Bojowa szykowała się do przeprowadzenia akcji pod hasłem: „Cześć poległym w pierwszym półroczu zagłady (22 lipca 1942 r. – 22 stycznia 1943 r.)”.

### *Plan akcji*

Komendant: Mordechaj, zastępcy: Jeleń i Marek.

Akcja zaczyna się w piątek, 22 stycznia o godzinie 18 i trwa do 19. Parkan placu Muranowskiego zostanie udekorowany wieńcami i hasłami. Na środku placu zostanie rozpalone wielkie ognisko. Komendantem planu Muranowskiego będzie Marek. Ulice Muranowska i Miła znajdą się pod kontrolą Jelenia i jego grupy. Ulice Nalewki, Gęsia i Zamenhofska – pod Mordechajem i jego grupą. Każdy żydowski policjant napotkany przez bojowca zostanie zatrzymany. Wyjaśni się mu cel akcji. „Odznaczenia” jakie dostanie od Żydowskiej Organizacji Bojowej za pomoc Niemcom w ich akcji masowego mordy mas żydowskich: 1. Jego mundur zostanie skonfiskowany, 2. Obije się mu kości i puści do domu.

Pojawiło się u nas pytanie, co zrobić z trzema naszymi chłopakami, którzy są w policji: Grzybowski, Engelmanem i Luksenburgiem. Dostarczają nam oni ważnych informacji. Mogą oni przecież przypadkowo wpaść w nasze ręce. Ze względów konspiracyjnych o tym, że współpracują oni z nami, wiedzą tylko pojedyncze osoby. Powiadomić o planowanej akcji naszych towarzyszy w policji nie można, bo wiedzieć o niej mogą tylko grupy w nią zaangażowane. Postanowiono zatem wezwać tę trójkę, wyjaśnić jej, o co chodzi i zaaresztować ich do zakończenia akcji.

W niedzielę 17 stycznia nic nie zapowiadało nadzwyczajnych wydarzeń. Nikt się nie spodziewał, że nazajutrz rozpocznie się drugi akt krwawego dramatu. O godzinie 17 miało się odbyć posiedzenie członków komendy ŻOB, poświęcone zagadnieniu obrony warszawskiego getta. Posiedzenie niestety się nie odbyło, ponieważ Icchak był wówczas na nadzwyczajnym zebraniu Poalej Syjon-Prawicy (od Morgenszterna dowiedziałem się jakiś czas później, że zebranie to dotyczyło sprawy certyfikatów i list kandydatów). Posiedzenie Komendy ŻOB odłożono do wtorku 19 stycznia na godzinę 17. W poniedziałek 18 stycznia 1943 r. rano puka do nas tow. Górny i mówi nam, że przyszła do nich kobieta i poinformowała o kręcących się po ulicach żandarmach. Do bloku OBW wmaszerował oddział żandarmerii. Wybiegam na ulicę. Ulica jest obstawiona ze wszystkich stron przez żandarmów. Pytam się jeszcze ludzi, co się dzieje na Zamenhofska, co tam słyszą. Żandarmeria ze wszystkich stron – odpowiadają stłumione głosy.

---

<sup>137</sup> Promesy i paszporty. Zob. Agnieszka Haska, *„Jestem Żydem, chcę wejść”*. Hotel Polski w Warszawie, 1943, Warszawa: Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Wydawnictwo IFiS PAN, 2006, s. 41–54.

Szukam Mordechaja. Nikt nie wie, gdzie on jest. Biegnie Margalit<sup>138</sup> i pyta mnie, czy nie wiem, gdzie znajduje się Mordechaj. Ja też go szukam. Nasi towarzysze z grup bojowych zwracają się do mnie z pretensjami: – Patrz, wykiwali cię. Akcja się rozpoczęła, a grupy bojowe nie mają czym walczyć. – Dałeś się wziąć na piękne słówka, byłeś naiwny – wymawia mi Bela. Przybity i zraniony tym, że ani ja, ani moi towarzysze nie mamy szczęścia stanąć do walki z wrogiem twarzą w twarz, postanowiłem się ukryć i przeczekać do wieczora, wieczorem zaś skontaktuję się z kierownictwem co do dalszych działań. Co się zaś tyczy gorzkich słów od towarzyszy, wyjaśniałem je później w taki sposób, że towarzysze Pola i Wasser byli dokładnie zaznajomieni ze wszystkimi sprawami związanymi z działalnością Komendy Głównej i mogą zaświadczyć, że to nie z mojej winy nasze grupy nie posiadają ani jednej „maszynki”, lecz z powodu kramarskiej polityki prowadzonej przez Haszomer i Hechaluc znaleźliśmy się w takim położeniu. Jak już wcześniej wspominałem, za pomocą partyjnych pieniędzy, udało się zbudować dwa schrony przy ul. Miłej 54 – jeden na drugim piętrze (dla Wassera, jego żony, Górnego i sąsiadów Wassera) i drugi na trzecim piętrze (dla Poli, Beli, Berlińskiego, Smolara, Rubinsztajna i naszego sympatyka Szlagera i jego córki).

#### *Nasz kolektyw w dniu 18 stycznia 1943 r.*

Pola, po przebyciu trwającego miesiące tyfusu brzuszno-gardłowego oraz zapalenia płuc, ledwo ciągnie nogami. Bela, nie dość że wyczerpana pracą na Umschlagplatzu, wykazała swoim ostatnim bohaterskim czynem (wyprowadzenie i ucieczka grupy z Umschlagplatzu), że można na nią liczyć. Rubinsztajn nie przyszedł na nocleg. Nie wiadomo, co się z nim stało. Smolara nie ma. Na drzwiach jego mieszkania wisi kłódka. Szlagera i jego córki też nie ma. Przychodzi do nas wystraszona tow. Herlich<sup>139</sup> z dwójką swoich dzieci oraz doktor Folman<sup>140</sup> ze swoją córką (Herlich przyszła wcześniej odwiedzić Folman). – Towarzyszu Berliński, co się dzieje? Nasze dzieci! – krzyczą obie w hysterii. Cicho, uspokójcie się towarzyszy, wszystko jest w najlepszym porządku – odpowiadam. – Gdzie jest Wasser? – pytają wystraszone. – U siebie w mieszkaniu – odpowiadam im. – To dlaczego jego drzwi są zamknięte na kłódkę? Nasze też tak niedługo zamkną. Gdzie jest Pola? – pytają. – Będziecie zaraz z dziećmi tam, gdzie jest Pola, zadowolone? – odpowiadam. – Gdzie? My nic nie wiemy. – Bo to tajemnica. Chodźcie za mną. W ubikacji znajdują się drzwiczki, a od środka okienko. Wewnątrz kryjówki jest elektryczność, elektryczny piecyk, zlew i kran. Na ścianie półki. Na ścianach wiszą dywany. Drzwiczki zamykamy i zakładamy na nie sztaby. Dzieci są na półkach, Herlich i Folman na ławeczce, Pola na podłodze owinięta kołdrą, Bela obok niej, a ja przy drzwiczkach. Towarzyszka Herlich zaczyna podzi-

<sup>138</sup> Margalit Landau (1926–1944), córka Aleksandra, właściciela szopu, członkini Ha-Szomer ha-Cair.

<sup>139</sup> Fajga Herlich.

<sup>140</sup> Pola Folman.

wiać schron: – Spójrz tylko, spójrz tylko... – mówi do Folman. – Któżby pomyślał, że tu jest taki raj. – Cicho, towarzyszki! Niemcy idą. Wyłączyć prąd. Wyłączyć piecyk. Nie rozmawiać, nie kaszleć, zachować zupełną ciszę, jakby nikogo tu nie było. Jeden ruch i wszyscy jesteśmy martwi. W schronie zapadła cisza, jak w grobie. Słychać, jak wyłamują drzwi w mieszkaniu Smolara. Z jego mieszkania dochodzą do nas głosy po polsku: – Nic panu nie pomoże. Schodź pan!<sup>141</sup> Podchodzą pod nasze drzwi. – Otworzyć!<sup>142</sup> – krzyczy niemiecki sługus w czapce żydowskiego policjanta. – Otworzyć, bo rozwalę drzwi!<sup>143</sup> Trach! Trach! Trach! Drzwi wypadają z futryny. – Herr Scharfuehrer, bitte!<sup>144</sup>. Szukają w przedpokoju, kuchni i ubikacji. Nikogo nie ma. Do sypialni prowadzą mocne, dębowe drzwi, do których założyłem solidny zamek, aby każdy, kto spróbuje go sforsować, natrudził się. Ponad pół godziny trwał taniec demonów przy tych drzwiach. W końcu nie wytrzymały naporu i uległy. „Zwycięzcy” weszli do sypialni. Rozwalili drzwi w szafach, wywrócili łóżka i wyszli z niczym. Po dwóch godzinach nasłuchiwania tego, co się działo na zewnątrz, wypełzam ze schronu. Mróz sięga 18 stopni. Na ulicy leżą trupy. Z mieszkań zaczynają wychodzić ludzie. Szabrownicy [*szabrownikes*] żwawo się uwijają. Udaję się do naszego mieszkania. Ze strychu schodzi kilka osób, w tym Mirka<sup>145</sup> z Haszomeru. Mirka płacze: – Gdzie są Niemcy? Jest mi wszystko jedno, czy mnie zastrzelą. – Nie, moja droga, tutaj teraz już nie przyjdą. Zostań tu do wieczora. Wieczorem porozumiem się z towarzyszami, co dalej należy robić – powiedziałem. Zaprowadziłem ją do schronu, gdzie dano jej jeść i gdzie doczekała do wieczora. Wrócił też tow. Smolar. – Gdzie pan był? – Zamknęli mnie. Szlager poszedł do pracy i zamknął mnie, więc akcja zastała mnie w łóżku. Ukryłem się i w ten sposób cudem ocalałem – odpowiedział. Wracamy do naszej kryjówki. Włączamy prąd, uruchamiamy piecyk, cośjemy i czekamy do wieczora. Wieczorem idę z towarzyszem Wasserem na ul. Miłą 61 i 64, żeby się dowiedzieć, co słychać. Dyrekcja z szopu przy Miłej 64 zabrana, robotnicy z Sądów<sup>146</sup> zabrani. Są tu jedynie ci, którzy się ukryli. Pozostali są już na Umschlagplatzu. Szop został rozwiązany. Ludzie robią starania – mówi Aleksander Landau – ale kto wie... Nie pomogły ani przepustki od Brandta, ani dyrektorskie fotele. Treblinka pożera wszystkich bez wyjątku.

Na Miłej 61 zamieszanie, nikt nic nie wie. Było tu kilka ofiar. Próbuje się wywiedzieć szczegółów. „Maszynki” Jehudy<sup>147</sup> i Jurka<sup>148</sup> się zacięły. Elek<sup>149</sup> ranił

<sup>141</sup> Zapisano fonetycznie po polsku, hebrajskimi literami.

<sup>142</sup> Zapisano fonetycznie po polsku, hebrajskimi literami.

<sup>143</sup> Jak wyżej.

<sup>144</sup> Zapisano fonetycznie po niemiecku, hebrajskimi literami.

<sup>145</sup> Mira Fuchrer (1920–1943), partnerka Anielewicza.

<sup>146</sup> Pracowali tam robotnicy z OBW przy pracach budowlanych.

<sup>147</sup> Jehuda Węgrower (1920–1943), członek Ha-Szomer ha-Cair, zmarł 10 V 1943 r. w lesie w Łomiankach po wyjściu kanałami z getta.

<sup>148</sup> Arie Wilner.

<sup>149</sup> Elias (Elijah, Elek) Różański z Ha-Szomer ha-Cair. Wcześniej przeprowadził zamach na Lejkina.

Niemca i teraz umiera. Nie wiadomo gdzie jest Mordechaj. Nie ma żadnych wiadomości od Hechalucu. Zwracam się do Jurka, trzeba omówić, co dalej robić. – Nie ma co omawiać. Wszystko jest stracone – odpowiada on nerwowo.

Wtorek, 19 stycznia, rano na Miłej 61. Jest tu Mordechaj. Prosi mnie, abym przyszedł wieczorem na rozmowę. Jest zmęczony. Towarzysze ze schronu są głodni, a nie ma co jeść. Będą dziś odpoczywać. Wracamy do naszej kryjówki.

Wtorek, 19 stycznia, wieczór. Proszę o zwołanie posiedzenia w celu ustalenia dalszej taktyki. Grupy czekają na rozkazy. Bojowcy w szopach przyglądają się z rozpaczą, jak Niemcy zabierają tysiące ludzi, a oni nie mają czym walczyć. Posługując się różnymi wymówkami, dowództwo nie chce zwołać zebrania. Mordechaj i Icchak wymawiają się trudną sytuacją, tym, że jest późno, a ludzie są znużeni. Żądam zwołania nocnego posiedzenia. Towarzysze się nie zgadzają. Proponuję nasz lokal ze schronem, mieszczący się w tym samym bloku mieszkalnym co siedziba Haszomeru. – Nie można opuszczać swoich grup bojowych – otrzymuję odpowiedź.

Środa, 20 stycznia. Byłem znowu w siedzibie Haszomeru. Mordechaj pokazuje mi zdobytą broń: karabin i parabellum. „Rozbroiliśmy niemieckiego żandarma, zabraliśmy mu „maszynkę” i możemy się już nią posługiwać”. Mordechaj zdaje relację o przebiegu walki przy zbiegu Zamenhofa i Niskiej. Znalazł się wśród złapanych, zorganizował grupę do walki. Jedni SS-mani zostali ranni, innych – zabito, a jeszcze inni uciekli, porzucając czapki, a niektórzy i broń. Mordechaj ze swoją grupą zabarykadował się w pewnym domu, który Niemcy podpálili. Wydostał się jednak z płonącego domu. Uściskiem dłoni pozdrowiłem go z okazji odniesionego sukcesu.

Czwartek, 21 stycznia. Mglisty dzień. Ciągną się kolumny SS i wojska. Getto wygląda jak pole bitwy. Na ulicach operują różne niemieckie formacje. Szczególnie aktywne są oddziały złożone z młodych hitlerowców, które mają materiały wybuchowe. Na pl. Muranowskim za stołem pokrytym mapami operacyjnymi siedzi sztab. Tu i tam jadą motocykle z instrukcjami. Kuchnie polowe gotują jedzenie dla „kulturtregerów” z „Herrenvolku”. Ponieważ getto broniło się przed zagładą, przeprowadzają dzisiaj akt zemsty. Dziś jest jednak inaczej niż kiedyś. Dziś już nie da się jedynie krzykiem zapędzić Żydów na Umschlagplatz. Dziś już rzadko tupot butów na parterze sprawia, że ludzie ze strachu zbiegają z drugiego piętra i posłusznie ustawiają się w szeregu. Dziś trzeba ludzi szukać i to szukać ostrożnie, bo nagle z ukrycia może wyskoczyć bojowiec i oddać strzał. A rana czy śmierć z powodu żydowskiej kuli jest przecież niehonorowa. Nie otrzyma się za nią żadnych odznaczeń. Stąd też każdy dom zdobywany jest metodą wojskową. Najpierw karabiny maszynowe, potem ręczne granaty, następnie oddziały młodzieżowe, a na koniec żołnierze i SS-mani. Powoli, po jednym stopniu schodów, od piwnicy po strych, aż dom zostanie zajęty. W taki sposób Niemcy „podbijają” getto.

Wieczorem Hitlerjugend świętowało swoje zwycięstwo. Drugi akt się zakończył. Na ulicach getta leżą trupy, a śnieg jest czerwony od ich krwi. Hitlerowska moralność spowodowała, że śnieg utracił swoją biel. Burżuazyjna cywilizacja XX w. może być dumna ze swojego sukcesu – hitleryzmu.

Analizując walki z 18 stycznia, mocno podkreślam: akcja styczniowa całkowicie zaskoczyła ŻOB, który nie był do niej przygotowany. Ci, którzy mają usta pełne „moralnej racji” (Dror i Hechaluc) i obrzucają partie polityczne błotem, uważali za ważniejsze posiedzenie o nierealnych certyfikatach niż spotkanie w sprawie opracowania planu obrony warszawskiego getta. Kramarska polityka dotycząca podziału posiadanej broni doprowadziła do tego, że gotowe do boju grupy nie podjęły walki, jak na przykład Poalej Syjon-Lewicy w szopie OBW, czy Poalej Syjon-Lewicy i Bundu w szopie szczotkarzy. Część broni otrzymały grupy, które nie należały do ŻOB, na przykład Gordonia (dopiero po akcji styczniowej weszła ona w skład ŻOB) lub towarzysze, którzy ze względów fizycznych lub psychologicznych nie byli zdolni do walki z bronią w rękę, na przykład towarzysz Jehuda z Haszomeru. Walka grupy Haszomeru przy ul. Miłej miała chaotyczny charakter. Jeden towarzysz, Elek, zranił Niemca, ale inni nic nie zrobili. Hechaluc akcja zaskoczyła w łózkach i jego członkowie trafili do Treblinki, wśród nich wielu wartościowych ludzi. Niektórzy z nich wyskoczyli z wagonów, na przykład Berele<sup>150</sup> i Marek<sup>151</sup>. Icchak, jak sam opowiadał, rzeczywiście strzelił ze swojej efenki do jakiegoś Niemca i go ranił. Grupa Gordonii nieźle walczyła i nawet zdobyła broń. Finał walk nastąpił na rogu Zamenhofs i Niskiej, gdzie Mordechaj z dwoma innymi towarzyszami bohatersko starli się z Niemcami. Zabarykadowany w składzie desek nieustannie zmuszał SS do odwrotu. Od rannego Niemca przejął broń, która następnie służyła mu do walki. Do opuszczenia pozycji zmusiło go dopiero podpalenie składu desek przez SS. Jego dwaj towarzysze zginęli w płomieniach.

We wtorek, środę i czwartek, tj. 19, 20 i 21 stycznia 1943 r., nie walczone, ludzie ukryli się w kryjówkach (schronach). Zaopatrzenie było tak fatalne, że grupy w dosłownym sensie tego słowa głodowały w czasie akcji. Na moje wyrzuty o kramarskiej polityce w kwestii rozdziału broni, która uniemożliwiła naszym grupom przystąpienie do walki, otrzymałem od Mordechaja następującą odpowiedź: – Nie ma znaczenia, który z kierunków walczył. Walkę prowadził ŻOB jako całość. Walka i jej rezultaty przynależą do wszystkich po równo. Na moje żądanie sprawiedliwego podziału broni odpowiedział natomiast tak: – Nie można zabierać towarzyszom broni, którą walczyli. Podczas następnej roboty niesprawiedliwości zostaną wyrównane.

Uwaga: Wspomnienia zostały spisane ponad rok po opisywanych wydarzeniach, dlatego są bardzo krótkie. Zdarzeń, akcji, opinii i wyjaśnień, które nie zapisały się w mojej pamięci ze stuprocentową pewnością, nie spisywałem. Tym kończę pierwszą część moich wspomnień. Ich druga część obejmie okres od 22 stycznia do 10 maja 1943 r., trzecia zaś – zatytułowana *Niczym dzikie zwierzęta w polskich lasach*<sup>152</sup> – okres od 10 maja do 1 września 1943 r.

<sup>150</sup> Berl Brojde [Braude] (1920–1943), członek Bundu.

<sup>151</sup> W *Drej...* informacja, że chodzi o Edelmana. Z jego wypowiedzi nie wynika jednak, by uciekał z transportu.

<sup>152</sup> W jidysz: *Dos lebn fun di jidisze chajes in di pojlisze welder*. Być może nawiązanie do tytułu trylogii Josefa Opatoszu.

## Fragment

### Ekspropriacja w banku na Nalewkach 37, luty 1943 r.

Długie tygodnie trzeba było przekonywać większość w komendzie ŻOB, że musimy poprawić stan finansów organizacji. Nie można dłużej tolerować takiej sytuacji, że bojowcy, którzy nie posiadają prywatnych dochodów i oddają się 24 godziny na dobę świętej sprawie, głodują w dosłownym sensie tego słowa (każdy bojowiec raz dziennie otrzymuje pół kilograma czarnego chleba i zupę). Komisja finansowa, w której skład wchodziłi starzy i niemrawi działacze społeczni, w żaden sposób nie mogła wpłynąć na wyznających kult mamony bogaczy, aby przekazali pieniądze na cele organizacji. Żydowscy bogacze wierzyli, że złoto, dolary i brylanty pomogą im ocalić życie. Trzeba było zwrócić się do nich innym językiem, językiem rewolweru, aby wyciągnąć z ich portfeli pieniądze na zakup broni dla ŻOB.

Każdy naród i każdy kraj ma własne wojsko, które finansuje. Wojska w getcie warszawskim nikt nie chciał utrzymywać.

Uskrzydleni historyczną misją, która na nas spoczywała, a także zgodą między proletariackimi partiami politycznymi, Komenda Główna po długich wahaniach postanowiła przeprowadzić akcję ekspropriacyjną wśród instytucji publicznych i osób prywatnych, by zebrać środki na zakup broni, materiałów wybuchowych i zapalających oraz innych niezbędnych rzeczy, związanych z celami walki i zadaniami ŻOB. Zaraz później zaczęła się dyskusja, pod jakim szyldem będziemy występować podczas takich akcji. Gorąco broniłem koncepcji, że pod szyldem ŻOB, większość jednak uważała, że pod żadnym. Posługiwanie się nazwą mogłoby nas zdekonspirować.

W getcie grasowali żydowscy bandyci, którzy grabili jego mieszkańców. Oprócz tego rewizjoniści<sup>153</sup> z jednej strony, a PPR z drugiej przeprowadzali ekspropriacje dla własnych celów. Stąd też uważałem, że występowanie pod naszą nazwą odetnie nas od tego rodzaju aktów, które nie miały z nami żadnego związku. Argument o dekonspiracji był przesadzony. Powinniśmy rozpocząć walkę jednocześnie przeciwko żydowskiej finansjerze i prywatnym bandom. Choć towarzysze z Komendy Głównej zgodzili się ze mną co do takich właśnie celów akcji, to jednak odrzucili pomysł występowania pod własną nazwą.

Obiektem pierwszej akcji ekspropriacyjnej, do której doszło w lutym 1943 r., była kasa gminy. Ranek..., wszystkie potrzebne informacje, w tym te dotyczące stanu kasy oraz nazwiska i adresu posiadacza do niej klucza, przekazał nam urzędnik gminy Majufes. Zażądał on dla siebie 30 proc. zdobytej sumy i pieniądze te otrzymał. Akcja przyniosła zysk w wysokości prawie 100 tys. złotych, a po odliczeniu 30 proc. dla Majufesa pozostało nam w kasie ŻOB 70 tys. Informacja o napadzie na gminną kasę rozniosła się po getcie lotem błyskawicy. Śledztwo w tej sprawie nie przyniosło żadnych konkretnych rezultatów. Prowadzący je – kierując się wyglądem i zachowaniem napastników – mieli wątpliwości, czy byli

---

<sup>153</sup> Żydowski Związek Wojskowy.

oni bandytami. Nie ucichły jeszcze w getcie echa napadu na kasę gminy, a już zelektryzował je kolejny śmiały napad – akcja ekspropriacyjna na żydowski bank w lutym 1943 r. Wzięło w nim udział dziesięcioro towarzyszy: Izrael<sup>154</sup>, Jeleń, Dawid<sup>155</sup>, Merdek<sup>156</sup>, Farber<sup>157</sup>, Zachariasz<sup>158</sup>, Paweł<sup>159</sup>, Stach<sup>160</sup>, Towa<sup>161</sup> i Mirka<sup>162</sup>. Akcją dowodził Izrael, a jego zastępcą był Jeleń. Plan opracowano w najdrobniejszych szczegółach. Przed akcją przeszukałem dokładnie cały teren, wszystkie przejścia, ruiny i strychy. Akcja wymagała nadzwyczajnej dokładności, ciszy i determinacji.

Bank mieścił się przy ul. Nalewki 37. Jego podwórze łączyło się z budynkami przy ul. Nalewki 35 i 39, Gęsią i Majzelsa 9. W banku był telefon. Naprzeciwko znajdował się szop Brauera, gdzie też był telefon, werkschutz i Niemcy. O stanie kasy banku i roli pełnionej przez urzędników poinformował nas Majufes, który otrzymał za to swoje 30 proc.

Wracając, kupiłem bandaże i plastry, aby ucharakteryzować członków grupy. Zrobiliśmy poprawki w planie: każdy biorący udział w akcji miał zostać ucharakteryzowany, dostać broń, granaty i instrukcje. Miejscem naszej zbiórki jest Niska 7, w bloku mieszkalnym Werterfassung. Wejście przez Muranowską. Mieszkanie 29. Na jego drzwiach wisi kartka: „Robotnicy przy SS i szefostwo policji”. W mieszkaniu znajdują się: łóżko, kilka materacy, stół i parę połamanych krzeseł. W lutym (nie pamiętam dnia), około południa różnymi drogami i przejściami maszerujemy na akcję. Bramy strzegą dwaj przebrani żydowscy policjanci, którzy informują interesantów chcących wejść do banku, że w środku są Niemcy. Po ulicy spaceruje Towa i obserwuje, czy nie zbliżają się jacyś Niemcy. Na schodach stoi Mirka z dwoma garnkami z jedzeniem. Wewnątrz garnków – worki na pieniądze. W sześciu wchodzimy do banku. Dawid strzela w powietrze. Kilkudziesięciu ludzi w środku podnosi ręce do góry, a następnie kładzie się na podłogę. Zabieramy wszystkie klucze i odłączamy telefon. Żądamy od dyrektora banku i kasjera otwarcia kasy. Wydaje się, że nie chcą tego zrobić. W chwili gdy widzą błysk naszych nowych „maszynek”, szybko ją jednak otwierają. Strzegąc głównego pomieszczenia, słyszę, jak jeden z urzędników mówi do drugiego: – Niesamowite, napad na bank w biały dzień. Nie wytrzymuję i odkrywam karty: – Drodzy panowie. Nie jesteśmy bandytami. Prowadzimy walkę przeciwko Niemcom. Walkę tę trzeba prowadzić z bronią w ręku, na

---

<sup>154</sup> Izrael Kanał.

<sup>155</sup> Dawid Nowodworski (1916–1943), członek Ha-Szomer ha-Cair.

<sup>156</sup> Mordechaj Growas (1921–1943), członek Ha-Szomer ha-Cair. Po wyjściu z getta kanałami w oddziale im. Anielewicza, z którego odszedł wraz z kilkoma towarzyszami. Zamordowany niedługo później przez członków oddziału partyzanckiego organizacji Miecz i Pług.

<sup>157</sup> Josef Farber (1921–1943), członek Ha-Szomer ha-Cair.

<sup>158</sup> Zachariasz Artsztajn, członek Dror.

<sup>159</sup> Być może Aron Bruskin z PPR.

<sup>160</sup> N.N.

<sup>161</sup> Towa Dawidowicz (Cukunft).

<sup>162</sup> Mira Fuchrer.

którą potrzebne są pieniądze. Taki jest powód naszej akcji. Nie mamy innego wyjścia. Żądamy od was tylko ciszy i opanowania. Leży to w waszym osobistym i ogólnym interesie. Nikomu włos z głowy nie spadnie. Oprócz pieniędzy z kasy nie ruszymy nic innego. Po naszym odejściu musicie jeszcze 10 minut zachować ciszę i spokój.

Wychodzimy z banku. Po ulicy Nalewki idą wyglądające jak Bogu ducha winne nasze dwie towarzyszki. Niosą garnek z jedzeniem, ale w środku zamiast jedzenia jest 100 tys. złotych. Za nimi podąża trzech towarzyszy, którzy strzegą, żeby jedzenie się nie „ulotniło”. Na końcu, przez długie podwórze przy ul. Nalewki ciągnie się nas trzech (ja, Paweł i Stach). Po kątach stoją ludzie i pytają: – Można już iść? – Dlaczego nie – odpowiadamy. – Mówili przecież, że w banku są Niemcy. – Możliwe, my jednak żadnego nie widzieliśmy.

Wieczorem spotykamy się na bibce, podczas której omawiamy przebieg akcji. Później każdy z towarzyszy wraca do swojej grupy.

### **W tragiczną rocznicę<sup>163</sup>**

Z pochylonymi w smutku głowami i rozpalonym do dalszej walki duchem wspominamy dziś ludzkości likwidację warszawskiego getta i zagładę jego mieszkańców. Nie postem czy zapalaniem rocznicowych świeczek oddamy hołd imionom pomordowanych, lecz udziałem w walce przeciwko hitleryzmowi wystawimy najpiękniejszy pomnik ofiarom.

W czasie, kiedy Żydzi szykowali się do obchodów święta Pesach symbolizującego wyzwolenie z egipskiej niewoli, Niemcy sposobili się do przeprowadzenia zbrodni, która będzie wieczną hańbą w historii narodu niemieckiego.

Po otoczeniu murów getta nocą 18 kwietnia 1943 r. przez oddziały SS, Ukraińców i polską policję, 19 kwietnia w godzinach rannych tysiące SS-manów uzbrojonych w narzędzia mordu wymaszerowało do getta, aby zademonstrować swoje bohaterstwo przeciwko bezbronnym starcom, chorym, kobietom i dzieciom. Żydzi schronili się pod ziemią. Jedynie ŻOB, w którego skład wchodziłi reprezentanci PPR, Haszomeru, Hechaluca, Poalej Syjon-Lewicy i Bundu, był na stanowiskach bojowych. Na żądanie SS, by Żydzi opuścili kryjówki i stawili się na Umschlagplatzu, czyli dobrowolnie poszli na rzeź, bojowcy z ŻOB odpowiedzieli granatami, koktajlami Mołotowa, bombami z sedytem i salwami z karabinów. Jedyny karabin maszynowy, jaki posiadaliśmy, także nas nie zawiódł. Hitlerowscy bandyci uciekli jak szczury z tonącego okrętu, pozostawiając za sobą setki rannych i zabitych. W okolicach południa pod osłoną samochodów pancernych, tankietek i armatek polowych podjęli nową próbę, która i tym razem się nie udała. Płonące od koktajli Mołotowa samochody pancerne i tankietki opuściły getto. Po odczekaniu kilku godzin hitlerowcy wykorzystali nowy środek: podpalenie getta! I ten środek częściowo im się powiódł.

---

<sup>163</sup> Przy tytule z prawej strony dopisek po polsku: Jeleń.

*Szop szcztokarzy, 20 kwietnia 1943 r., godzina 15*

Z powodów strategicznych bojowcy getta przebywają w podziemnych bunkrach. Dlatego też hitlerowcy liczą, że opór został już złamany. Z zadartymi głowami maszerują setki SS-manów w kierunku bramy szopu szcztokarzy. Wałą w nią i nakazują: – Otwierać! Bojowcy naciskają przycisk. Mina eksploduje. Gruzy, ziemia i rozerwane szedytem ciała SS-manów mieszają się w jedną masę. Co za wspaniały widok. Ocalali Niemcy uciekają. Wściekłymi oczami gapią się w kierunku miny i krzyczą: – Ja, das haben Juden gemacht!<sup>164</sup>. Niestety, już niewielu z nas miało szczęście oglądać tę scenę. Pierwsze danie zostało im podane. Bojowcy szykują się do drugiego. Po kilku godzinach ostrzeliwania terenu z karabinów maszynowych i polowych armatek SS ponownie atakuje, znowu zostaje pokonane i wycofuje się z wielkimi stratami.

Na placu boju zjawia się dwóch oficerów SS wraz z reprezentantem Toebben-sa i proszą ŻOB o 10 minut zawieszenia broni. Chcą coś wyjaśnić. Zwracają się do robotników szopu i twierdzą, że włos nikomu z głowy nie spadnie. Proszą o wyjście z kryjówek i niepodążanie drogą bojowców (oprócz dwudziestu naiwnych, nikt nawet nie ruszył się z miejsca). 21 kwietnia Niemcy podpalają szop. Bojowcy przebijają się przez ogień ku głównym siłom ŻOB w płonącym getcie.

Z powodu braku amunicji i spalenia naszych głównych baz przez Niemców dalszą walkę musieliśmy ograniczyć do nocnych potyczek. Hitlerowcy swój plan zagłady przeprowadzili z właściwą im dokładnością. To, czego nie mogli osiągnąć ogniem, zyskali dynamitem i gazem. Ludzki umysł nie jest w stanie wyobrazić sobie tego, co widziano w getcie. Nie wierzę także, że znalazłoby się pióro, które by mogło opisać tragedię, jaką przeżywali wówczas Żydzi w warszawskim getcie. Dla bojowców stało się jasne, że w getcie nie ma już warunków do walki i trzeba przejść na aryjską stronę, by dalej prowadzić ją w lasach. Jedyną drogą były kanały kanalizacyjne. Od 7 maja wysyłaliśmy grupę za grupą, po których niestety ślad ginął. Nadeszli wtedy PPR-owcy z aryjskiej strony i zorganizowali akcję. W nocy 8 maja otrzymaliśmy radosną wiadomość, że towarzysze czekają na nas wraz z samochodem przy włączu kanału. Przewiesiwszy broń na karku zeszliśmy do warszawskich kanałów, chcąc przejść z Franciszkańskiej na Prostą. W kanałach książki kowbojskie stały się dla nas realną rzeczywistością. 10 maja o godzinie 10 rano stoimy ściśnięci pod włazem na Prostej. Mieliśmy zostać zabrani cztery godziny wcześniej, ale jak do tej pory nie ma nikogo. 22 dni w walce, 32 godziny w brudnej wodzie, wyczerpani z sił postanawiamy wysłać część grupy do drugiego włazu, by wieczorem spróbować wyjść na ulicę. Już po ich odesłaniu słyszymy uderzenie w kłapę. Sądzimy, że to Niemcy. Wycofujemy się i szykujemy broń. – Wychodźcie! – silnym głosem krzyczy Krzak z PPR<sup>165</sup>. Jest samochód. Ulica pustoszeje. Ze wszystkich okiem patrzą zaciekawieni ludzie. Samochód pełen bojowców z bronią gotową do walki. W taki właśnie sposób, 10 maja o godzinie 11 rano odjechaliśmy warszawskimi ulicami ku najbliższe-

<sup>164</sup> Niem. Tak, to zrobili Żydzi.

<sup>165</sup> Stanisław Gaik „Krzaczek”.

mu lasowi. Dziś, podczas tragicznej rocznicy, kiedy wspominamy nasze ofiary, nie możemy zapomnieć, że ich krew woła i żąda zemsty – zemsty nie na narodzie niemieckim, lecz na hitlerowskiej klicie.

Zemścimy się.

Jeden z walczących

## Kanał

Po utracie bunkra w Zakładzie Zaopatrzenia ulokowaliśmy się u śmieciarzy przy Franciszkańskiej 22. Jak krety musieliśmy przekopać się przez ziemię do tego bunkra. Był on gorzej zorganizowany niż poprzedni – okropnie brudny i duszny. Przebywała tam zbieranina różnych typów: szmuglerzy, furmani, ludzie z półświatka, ale też z klasy średniej. Komendant bunkra, Grzęga, nie był złym człowiekiem. Schron miał jedną zaletę – był połączony z miejskimi kanałami. Miał pięć pokoiów. W pierwszym, gdzie znajdowała się studnia i ubicacja, kwaterowała arystokracja śmieciarzy. W dwóch sąsiadujących z kanałem – niższe warstwy śmieciarzy. My, do parędziesięciu towarzyszy z ŻOB, dokwaterowaliśmy się do pierwszego i trzeciego pokoju, tuż przy wejściu. Głód, brud i brak powietrza do oddychania mocno wpływały na nasz stan fizyczny. Oprócz fizycznego osłabienia byliśmy przygnębieni. Noc w noc patrole ŻOB chodziły między ruinami i płonącymi domami, szukając dróg wyjścia z tego płonącego piekła. Od czasu do czasu konfrontacja, strzelanina. Chodziliśmy dalej w większej liczbie grup. Na naszej ciernistej drodze, pokrytej ciałami zmarłych, spotykaliśmy ludzi z wygaszonymi oczami, gotujących odrobinę stawy na ogniu płonących domów. Załamany głosami prosili o pomoc: o trochę jedzenia, świece, kilka zapalek lub miejsce w bunkrze. W miarę możliwości staraliśmy się im pomóc.

Pewnego ciemnego wieczora, patrolując nasz teren, usłyszeliśmy podejrzany szum. Szybko zajęliśmy pozycje, trzymając w ręku broń gotową do walki. Szum był wyraźny i zbliżał się w naszym kierunku. W końcu dostrzegliśmy cienie poruszające się w wojskowym ordynku. Zaczęliśmy się zastanawiać, kto to może być. Żydzi? Czy szliby w tak dużej liczbie nie nocą, ale wieczorem? Najprawdopodobniej to jednak Niemcy. Wziąłem w prawą rękę granat i pytam: Kto idzie? – Stój, Jeleń! To my. Czyli jednak swoi. – Hasło! Grupa odpowiada hasłem ŻOB. – Niech dwóch podejździe bliżej! Dwóch towarzyszy zbliża się do nas. Pytamy, co się stało? – Bunkier na Miłej<sup>166</sup> został zagazowany przez Niemców. Większość nie żyje. Tylko tyłu nas zostało.

Pociemniało nam w oczach, kiedy patrzyliśmy na ocalałych towarzyszy. Poranieni i zakrwawieni od odłamków granatów, twarze zdeformowane od gazu, podarte ubrania – po prostu żywe trupy. Zakwaterowaliśmy ocalałych w naszym bunkrze, opatrzyliśmy im rany i daliśmy jeść. Niebawem nadeszła druga grupa. Dwóch z przodu, w charakterze wywiadowców. Weszli prosto na nasze czujki. Dopuszciliśmy ich na odległość 5 metrów, po czym wyskoczyliśmy z naszych

<sup>166</sup> Bunkier, w którym znajdowała się komenda ŻOB z Mordechajem Anielewiczem.

kryjówek. – Ej, towarzysze, jesteście nieostrożni. Dwójka tłumaczy się: – Jest ciemno, trudno coś dostrzec. Meldujemy przybycie grupy Merdeka<sup>167</sup>. Przybyli opowiadają, że w nocy 7 maja grupa musiała wyjść przez kanał przy Miłej 69. Ulice Lubeckiego i Wołyńska znajdowały się całą noc pod ostrzałem niemieckich karabinów maszynowych i nie można się było tamtędy przedrzeć. Cały dzień przebywaliśmy między gruzami. Dziś wieczorem, gdy poszliśmy na Miłą 69 do bunkra, ten był zniszczony, a wejście do kanału zasypane. Żydzi, których tam spotkaliśmy, powiedzieli, że żydowski kapuś dziś wydał Niemcom ten bunkier. W drodze powrotnej spotkaliśmy grupę z Miłej 18, którzy przekazali nam szczegóły dotyczące ich bunkra.

Tej samej nocy, 8 maja, wysyłamy mieszaną grupę pod dowództwem Pawła przez kanał przy Tłomackie 5. Każdy z grupy otrzymuje po 2 tys. złotych, adresy i telefony. Grupie towarzyszą dwaj obserwatorzy, którzy mają wrócić i zdać raport z akcji. Z napięciem czekamy na jej rezultaty. Obserwatorzy wracają i mówią: – Grupa wyszła przez Tłomackie. Trafili na strażaków. Słyszeliśmy rozmowę i pojedyncze strzały. Grupa się rozbiegła. My wróciliśmy. Właz kanału jest nadal otwarty.

Następnego wieczora wysłaliśmy drugą grupę przez Tłomackie. Gdy wrócili, oświadczyli, że próbowali otworzyć właz, usłyszeli jednak niemieckie głosy, a właz został ostrzelany przez pistolety maszynowe.

Kompletujemy trzecią grupę i wysyłamy do kanału, szukać nowej drogi wyjścia. Innego rozwiązania nie ma. Po pewnym czasie grupa wraca z radosną nowiną na ustach: – Spotkaliśmy w kanałach naszych towarzyszy z aryjskiej strony z kanalarzami<sup>168</sup>. Czekają na nas. Musimy już iść. To jest droga, żeby się stąd wydostać.

W ten sposób rozpoczął się dramat. Podczas wchodzenia do kanału połamała się Tosia<sup>169</sup>. Jest ranna w głowę. Prosi: – Zostawcie mnie. Nie mogę. Nie wytrzymam. Nakazuję jej stanowczo iść dalej. Odzyskuje równowagę i później nieźle się trzyma. Gorzej było z Michałem<sup>170</sup> i Jehudą<sup>171</sup>. Zatruci gazem, wyczerpani fizycznie leżą cały czas w śmierdzącej wodzie i proszą: – Zostawcie nas, chcemy tu umrzeć. Nie chcemy być dla was ciężarem. Odpowiadamy im: – Nie ma o czym gadać. Jak długo biją wasze serca, musicie z nami iść. Nie apelujcie do naszego sumienia, nic wam to nie pomoże, innego wyjścia nie mamy. Nieść lub prowadzić was nie możemy z powodu budowy kanałów, a pozostawienie was oznacza śmierć. Naprzód więc, towarzysze! Naprzód ostatnimi siłami! Nie poddawajcie się, a i wy dotrzecie do celu. Sześć kostek cukru, które znalazłem w kieszeni, uratowało obu towarzyszy. Tylko ludzie z żelaznymi sercami i stalową wolą byli w stanie działać. Należy każdego wspierać i samemu się nie łamać. Do pięćdzie-

---

<sup>167</sup> Growas.

<sup>168</sup> Kazik Ratajzer (1924–2018), który organizował ewakuację z polskimi kanalarzami.

<sup>169</sup> Tosia Altman (1918–1943), członkini Ha-Szomer ha-Cair, zginęła niedługo po powstaniu po aryjskiej stronie.

<sup>170</sup> Michał Rozenfeld, członek PPR, zginął w partyzantce.

<sup>171</sup> Jehuda Węgrower.

sięciu bojowców było nas w kanale. Brudna woda ponad kolana. Ze świeczką w rękę, zgięci w pół, usmarowani odchodami pełniemy z wielkich kanałów do średnich, ze średnich do małych. Od czasu do czasu odpoczynek. Siedzimy po klatki piersiowe w wodzie. „Wypoczęci” i „wykąpani” w brudzie i odchodach brniemy dalej i ciągnie się to bez końca. Każda minuta to godzina, każda godzina – dzień, każdy dzień – rok. W końcu dopelzamy go włązu.

Czekamy. W nocy przychodzą wybawiciele i przynoszą garnek zupy. Każdy dostaje po kilka łyżek jedzenia. – Bądźcie gotowi między 5 a 6 – mówią nam. – Przyjedzie samochód i zabierze was do lasu. Czekamy niecierpliwie. Zegarek wskazuje już 5, potem 5.50, aż nagle na ulicy wybucha strzelanina. Mija 7, mija 8 i nikogo nie ma. Grupa się buntuje. – Wychodzimy na ulicę – słysząc głosy. – Po trzydziestu godzinach pełnienia i stania w gównie umrzemy tu w kanale. Wychodźmy na ulicę i zacznijmy walkę! Dowódcy są pewni, że wyjście samemu w biały dzień na ulicę to na sto procent pewna śmierć dla wszystkich. Stan fizyczny towarzyszy jest tak fatalny, że większość z nich nie będzie mogła walczyć. Postanowiono zatem wysłać część grupy do drugiego włązu i przeczekać do wieczora. Wieczorem wyjść z kanału i pod osłoną nocy przebić się przez Warszawę. Po odesłaniu tej grupy dopisały nam jednocześnie szczęście i pech. Szczęście – część towarzyszy wyszła z kanału i dalej prowadziła walkę, pech – wyjście części grupy zdekonspirowało przed żandarmerią miejsce wyjścia. Odesłani stąd do drugiego włązu nie mogli z niego skorzystać i zginęli.

Nagle słyszymy stukanie we włącz. Sądzymy, że to Niemcy. Wycofujemy się i szykujemy broń. Włącz się podnosi i słyszymy rozkaz: – Wychodźcie! Czeka na was samochód. Wypełzamy na zewnątrz. Ulicę Proszą zabezpieczają PPR-owcy i kilku chłopaków z ŻOB. Kierowcę trzymają na muszce. Setki ludzi spogląda ze zdziwieniem przez okna i zamknięte bramy na odwagę żydowskich bojowców. My, trzydziestu kilku towarzyszy, siedzimy już na samochodzie. Z daleka wyglądamy jak jedna kupa gnoju. Z obiektywnych przyczyn musimy szybko odjechać i nie możemy czekać na grupę pozostającą w kanale. Nie ma innego wyjścia. Albo zaczekamy i wszyscy bez wyjątku zginą, albo odjedziemy i przynajmniej część z nas wyrwie się z rąk śmierci. Krzak wydaje rozkaz i samochód rusza z miejsca.

### **Ku pamięci bojowca**

Wydarzyło się to 20 kwietnia 1943 r. o godzinie 15. Wybuch miny dał sygnał do walki. Na zamaskowanym materacami stanowisku bojowym przy Świętojerskiej 32 jest Abraham Diamant, starszy robotnik, który swoje wykształcenie odebrał w warsztacie i naszej partii.

Część dowództwa ŻOB uważała, że jest on zbyt stary, by walczyć. My, jego partyjni koledzy, znaliśmy go i wiedzieliśmy, że w walce nie będzie miał sobie równych i będzie więcej wart niż dziesięciu młodszych towarzyszy. Żarliwa wola do walki przejawiała się w jego każdym ruchu i słowie. – Niech no przyjdzie w końcu ten moment, kiedy zamiast gadać ustami, przemówimy karabinem.

Wtedy zobaczymy, kto jest stary, a kto młody – mawiał. Chwila taka w końcu nadeszła. Zatrzymuję się i podziwiam jego wzorcowe rozumienie i wykonywanie taktyki naszej walki. Przeciw plującym ogniem ciężkim karabinom maszynowym i polowym działom stoi on sam jeden na swojej barykadzie z karabinem w rękę. Niczym tygrys skacze z jednego miejsca zrujnowanej barykady w drugie i strzela do Niemców. Zastrzelił już sześciu. – O tak! – krzyczy – Poczujcie szkopy żydowski smak! Dajemy im proch do posmakowania! – dodaje z radością.

Pozycja bojowa jest w gruzach. Niemcy zajęli niższe piętro. Grupa się wycofuje. Osłaniany przez towarzyszy Diamant prosi ich: – Pozwólcie mi jeszcze tego przy karabinie maszynowym. Mam go na muszce. Pada strzał i „niezwyciężony SS-man – bohater z Herrenvolku” pada martwy na ziemię. Jego karabin maszynowy milknie. Diamant wraz z grupą opuszczają stanowisko i się wycofują.

21 kwietnia 1943 r. płonie szop szczołkarzy. Niemcy ostrzeliwują płonących ludzi, nasze bojowe pozycje są zniszczone. Nocą Diamant przebija się z grupą towarzyszy ku naszym głównym siłom w getcie. Zajmujemy pozycje w Zakładzie Zaopatrzenia przy Franciszkańskiej 30. Noc za nocą, z karabinem na plecach i ryzykując życie ze wszystkich stron, Diamant przemierza się między ruinami i płonącymi domami, dostarczając gorące pożywienie swoim towarzyszom broni.

Zanim nadszedł dzień 1 maja, dzień nadziei dla wszystkich uciśnionych, że na gruzach kłamstwa wyrośnie nowe życie, życie ku radości i szczęściu wszystkich uciśnionych, zniewolonych i prześladowanych, Niemcy odkryli nasz schron. – Niemcy są w naszym bunkrze – melduje ktoś przy pierwszym wejściu. Towarzysz Stolak<sup>172</sup> z kilkoma bojowcami biegną tam i rozlega się strzelanina. Niemcy odpowiadają granatami. Właz zostaje zasypany. – Wychodzić przez drugi właz i kontynuować walkę na podwórzu – pada rozkaz. Diamant jest w gronie trzech pierwszych bojowców, którzy wyskakują na podwórze. Oko w oko z wrogiem. Jeden obok drugiego zaczynamy walkę. Dwóch Niemców ranimy, trzeci ucieka. Zajmujemy (Jeleń, Diamant i Abramek<sup>173</sup>) pozycję w gruzach, z zadaniem niedopuszczenia Niemców do drugiego wyjścia. Udaje nam się go częściowo osiągnąć. Większa część bojowców wychodzi na podwórze, gdzie trwa walka. Towarzysz Diamant dostaje kulę i łapie się za serce. Chce przekazać mi karabin, ale nie zdąży, wpada razem z nim do płonącej piwnicy i tam ginie wśród płomieni i dymu. Wieczorem, kiedy grzebaliśmy naszych poległych, w bratniej mogile znalazło się także jego ciało.

Jego ciało padło, jego imię jednak żyje i pozostanie symbolem odwagi i poświęcenia.

Z języka jidysz przełożyli *Adam Kopciowski* i *N.N.*<sup>174</sup>

<sup>172</sup> Abraham Stolak, członek Poalej Syjon-Lewicy, zginął w partyzantce.

<sup>173</sup> Stolak.

<sup>174</sup> Zob. wyjaśnienia zamieszczone w „Uwagach do obecnej edycji”.

## BIBLIOGRAFIA

**Źródła archiwalne****Archiwum Akt Nowych**

202/I-7, Depesza nr 111b, Antoni i Adolf do towarzyszy z PS Lewicy

**Archiwum Beit Lochamej ha-Getaot** (Archiwum Muzeum Bojowników Gett)

5796, List Pinii Papier do Adolfa Bermana

6054, List Adolfa Bermana do Zerubawela

6166, Conto Jeleń [Berliński], sierpień 1944

6524, Notatki Poli Elster z lat 1943–1944

**Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego**

A.9.III.2a/27, „Sylwetki” i „Żołnierze bez broni”

Rozwój działalności ŻKN po stronie aryjskiej

**Archiwum Państwowe w Łodzi**

Akta miasta Łodzi, Spis ludności Łodzi 1916–1921 [Berkowska-Bermac], 24468

Przełożony Starszeństwa Żydów w Getcie Łódzkim 1939–1944, Biuro Meldunkowe, 1011, Karty meldunkowe i karty pracy

**Archiwum Yad Vashem**

O.3/2036, Szoszana Kosower, Relacja

**Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego**

302/188, Ber Warm

302/219, Józef Zieman

**Źródła publikowane, wspomnienia**

Antigus Ezra, *Fun der lodzer „jugnt” biz geto-ojsztand* [Od łódzkiej organizacji młodzieżowej do powstania w getcie] [w:] *Drej. Ondenkbuch; Pola Elster, Hersz Berlinski, Elijahu Erlich* [Troje. Księga pamięci; Pola Elster, Hersz Berliński, Elijahu Erlich], Tel Awiw: Ringelblum-Institut, 1966.

*Bamerkung fun redakcje* [Uwaga redakcji] [w:] *Drej. Ondenkbuch; Pola Elster, Hersz Berlinski, Elijahu Erlich*, Tel Awiw: Ringelblum-Institut, 1966.

Barkai Mordche, *Noch 20 jor wert cum ersztn mol farefentlech der togbuch fun bunker fun Hersz Berlinski* [Po dwudziestu latach po raz pierwszy ukazuje się dziennik z bunkra Hersza Berlińskiego] [w:] *Drej. Ondenkbuch; Pola Elster, Hersz Berlinski, Elijahu Erlich*, Tel Awiw: Ringelblum-Institut, 1966.

Berlinski Jankew, *Undzer bruder Hersz* [Nasz brat Hersz] [w:] *Drej. Ondenkbuch; Pola Elster, Hersz Berlinski, Elijahu Erlich*, Tel Awiw: Ringelblum-Institut, 1966.

Berliński Hersz, *Z dziennika członka komendy ŻOB*, „Biuletyn ŻIH” 1964, nr 2 (50).

Berliński Hersz, *Zichronot*, „Jalkut Moreshet” 1963, nr 1.

Berman Basze, *Cwej szwester (a kapitel fun kamf un mesires-nefesz)* [Dwie siostry (opowieść o walce i poświęceniu)] [w:] *Drej. Ondenkbuch; Pola Elster, Hersz Berlinski, Elijahu Erlich*, Tel Awiw: Ringelblum-Institut, 1966.

Cukierman Icchak, „Antek”, *Nadmiar pamięci. Siedem owych lat. Wspomnienia 1939–1946*, tłum. Zoja Perelmuter, wyd. 2, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2020.

Elster Bela, *Pola* [w:] *Drej. Ondenkbuch; Pola Elster, Hersz Berlinski, Elijahu Erlich*, Tel Awiw: Ringelblum-Institut, 1966.

- Grupińska Hanka, *Ciągle po kole. Rozmowy z żołnierzami getta warszawskiego*, Wołowiec: Czarne, 2013.
- Grupińska Hanka, *Odczytanie listy. Opowieści o warszawskich powstańcach Żydowskiej Organizacji Bojowej*, wyd. 3 popr., Warszawa: Wielka Litera, 2022.
- Kener Jankew, *Hersz Berliński [w:] Drej. Ondenkbuch; Pola Elster, Hersz Berliński, Elijahu Erlich*, Tel Awiw: Ringelblum-Institut, 1966.
- Kermisz Josef, *Hersz Berliński – a wogiker moker cu der geszichte fun geto-ojfsztand* [Hersz Berliński – ważne źródło do historii powstania w getcie] [w:] *Drej. Ondenkbuch; Pola Elster, Hersz Berliński, Elijahu Erlich*, Tel Awiw: Ringelblum-Institut, 1966.
- Listy Ringelbluma do Bermana, 24 XI i 16 XII 1943 i 1 III 1944. Listy Emanuela Ringelbluma, oprac. Israel Gutman, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2005, nr 1.
- Ojebach Rochl [Auerbach Rachel], *Bagegeniszn mit Pola Elster* [Spotkania z Polą Elster] [w:] *Drej. Ondenkbuch; Pola Elster, Hersz Berliński, Elijahu Erlich*, Tel Awiw: Ringelblum-Institut, 1966.
- Temkin-Bermanowa Basia, *Dziennik z podziemia*, wstęp, oprac., przypisy Anka Grupińska, Paweł Szapiro, Warszawa: Żydowski Instytut Historyczny i Twój Styl, 2000.
- Turkow Jonas, *Pola Elster* [w:] *Drej. Ondenkbuch; Pola Elster, Hersz Berliński, Elijahu Erlich*, Tel Awiw: Ringelblum-Institut, 1966.
- Wasser Henryk, *Hersz Berliński („Jeleń”)*. (Wspomnienie), „Nasze Słowo”, 19 IV 1948, nr 6/7.
- Wasser Hersz, *Pola Elster* [w:] *Drej. Ondenkbuch; Pola Elster, Hersz Berliński, Elijahu Erlich*, Tel Awiw: Ringelblum-Institut, 1966.
- Ziemian Josef, *Di nesie cum bunker (wi azoj s'zenen opgefunden geworn di zichrojnes fun Hersz Berliński)* [Wyprawa do bunkra (jak odnaleziono wspomnienia Hersza Berlińskiego)] [w:] *Drej. Ondenkbuch; Pola Elster, Hersz Berliński, Elijahu Erlich*, Tel Awiw: Ringelblum-Institut, 1966.

### **Literatura przedmiotu**

- Czajka Michał, *Inwentarz zbioru pamiętników (Archiwum ŻIH, zespół 302)*, Warszawa: Żydowski Instytut Historyczny, 2007.
- Dunin-Wąsowicz Krzysztof, *Na Żoliborzu 1939–1945*, Warszawa: Książka i Wiedza, 1984.
- Gutman Israel, *Walka bez cienia nadziei. Powstanie w getcie warszawskim*, tłum. Marcin Stopka, Warszawa: Rytm, 1998.
- Gutman Israel, *Żydzi warszawscy 1939–1943. Getto, podziemie, walka*, tłum. Zoja Perelmuter, Warszawa: Rytm i UW, 1993.
- Ha-meri we-ha-mered be-geto Warsza. Sefer mismachim* [Ruch oporu i powstanie w getcie warszawskim], red. Nachman Blumental, Josef Kermisz, Jeruzalaim: Jad wa-Szem, 1965.
- Haska Agnieszka, *„Jestem Żydem, chcę wejść”. Hotel Polski w Warszawie, 1943*, Warszawa: Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Wydawnictwo IFiS PAN, 2006.
- Libionka Dariusz, *Polska konspiracja wobec eksterminacji Żydów w dystrykcie warszawskim* [w:] *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. Barbara Engelking, Jacek Leociak, Dariusz Libionka, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 2007.
- Mark Bernard, *Powstanie w getcie warszawskim. Nowe uzupełnione wydanie i zbiór dokumentów*, Warszawa 1963.
- Mark Bernard, *Ruch oporu i powstanie w getcie warszawskim. Stan badań i nowe zagadnienia*, „Biuletyn ŻIH” 1963, nr 1/2 (45/46).
- Mark Bernard, *Walka i zagłada warszawskiego getta*, Warszawa: Wydawnictwo MON, 1959.

Adam Kopciowski, Dariusz Libionka, *Zapiski członka Komendy ŻOB Hersza Berlińskiego* 137

Person Katarzyna, *Hersz Wasser. Sekretarz Archiwum*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2014, nr 10.

*Pierwszy zarys historii Żydowskiej Organizacji Bojowej*, oprac. Dariusz Libionka, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2013, nr 9.

Przygoński Antoni, *Armia Ludowa w Powstaniu Warszawskim 1944*, Warszawa: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Handlowe „Graf” – Henryk Czerski, 2008.

Studniarek Michał, *Robinsonowie. Ludzie ukrywający się w gruzach Warszawy po upadku powstania w 1944 roku*, Warszawa: Instytut Historii PAN, 2022.